18 lipca 2025 ROK 28 WYDANIE 15

POLONIA

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO – KULTURALNY W CONNECTICUT gazeta bezpłatna

Hołd ofiarom Obławy Augustowskiej i Rzezi Wołyńskiej Amerykańska Częstochowa



Polacy w Stanach Zjednoczonych pamiętają o ofiarach Obławy Augustowskiej i Rzezi Wołyńskiej.

13 lipca w Amerykańskiej Częstochowie Polacy zamieszkujący wschodnie stany USA upamiętnili ofiary Rzezi Wołyńskiej oraz Obławy Augustowskiej. Uroczystość została zorganizowana przez Stowarzyszenie Pamięć.

pc&h
polishcaregivers and homemakers

HOME CARE AGENCY
Oferujemy:
- opiekę nad starszą osobą
- opiekę z zamieszkaniem
- opiekę na nocną zmianę
- godzinną opiekę

Jeśli jesteś empatyczną osobą i praca ze starszymi ludźmi jest Twoją pasją, dzwoń do nas!
Zawsze znajdzie się dla Ciebie miejsce w naszym zespole.



(860) 826-2990
www.polishcaregivers.com

Owens, Schine, & Nicola, P.C.
Legal Services Since 1928

KONSULTACJA SPRAWY
BEZPŁATNA
Ponad 20 lat doświadczenia

OBRAŻENIA CIAŁA
Wypadki samochodowe
Upadki i poślizgnięcia
Pogryzienia przez psa

ODSZKODOWANIA PRACOWNICZE

DUI

KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

PRAWO RODZINNE
- rozwody
- opieka nad dzieckiem
- alimenty
- mediacje
- ostatnia wola testamentu

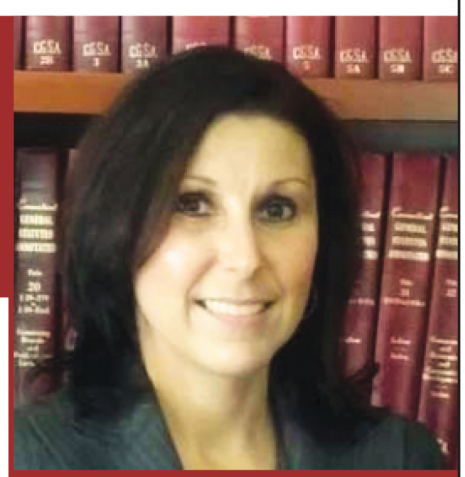

LISA PYTERAK MAINOLFI
ADWOKAT
MÓWIĘ PO POLSKU
799 Silver Ln
Trumbull, CT 06611
(203) 375 0600

17 Lenox Place
New Britain, CT 06050
(203) 375 0600

Hołd ofiarom Obławy Augustowskiej i Rzezi Wołyńskiej



Zbrodnia Wołyńska to jedna z najokrutniejszych i najkrwawszych zbrodni dokonanych na Polakach w XX wieku. To był środek wojny. Czas, kiedy Polska krwawiła z każdej strony. A jednak tam, na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, rozegrała się jeszcze jedna tragedia… ta najbardziej bolesna – bo zadana przez sąsiadów.

W imię nienawiści, ideologii i fałszywego nacjonalizmu, rozpoczęto rzeź. Polskie wsie płonęły. Ludzie mordowani byli w kościołach, w domach, na polach. Nikt nie był oszczędzany – ani dzieci, ani kobiety, ani starcy. Mordowano całe rodziny.

11 i 12 lipca 1943 roku UPA dokonała skoordynowanego ataku na polskich mieszkańców w 150 miejscowości na Wołyniu. Była to kulminacja trwającej już od początku 1943 roku fali mordowania i wypędzania Polaków z ich domostw.

W sumie w latach 1943-45 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło ok. 100 tys. Polaków, zamordowanych w najokrutniejszy sposób przez oddziały Ukraińskiej Armii Powstańczej i miejscową ludność ukraińską.

Nie była to zwykła wojna. To było ludobójstwo. Wołyńska ziemia nasiąkła krwią – a przez dziesięciolecia zaległa nad nią cisza. Ale pamięć przetrwała. Dzięki świadkom. Dzięki tym, którzy przeżyli i opowiedzieli.

Gdyby nie relacje naocznych, ocalałych świadków tego ludobójstwa, trudno byłoby sobie wyobrazić, że tak straszne mordy mogły mieć miejsce.

Obława Augustowska zwana także "małym Katyniem" to kolejna do dziś niewyjaśniona zbrodnia.

W lipcu 1945 roku, na terenie Suwalszczyzny i Podlasia, sowieckie oddziały NKWD przy współudziale polskich struktur komunistycznych przeprowadziły masową obławę na żołnierzy podziemia niepodległościowego i ludność cywilną. Celem tej operacji było rozbicie oddziałów partyzanckich operujących na pograniczu polsko-litewskim – w Puszczy Augustowskiej i na terenach do niej przyległych.

Zatrzymano ok. 7 tysięcy osób, z których co najmniej 600 zaginęło bez śladu — najprawdopodobniej zostali

zamordowani, a ich ciał do dziś nie odnaleziono. Nie ma wątpliwości, że wszyscy zostali zgładzeni przez Armię Czerwoną wespół z NKWD oraz oddziałami ludowego wojska polskiego i pochowani w nieznanym i nieodnalezionym dotąd miejscu.

Pamięć jest najcenniejszym wyrazem hołdu dla ofiar.

Organizatorzy tych uroczystości dziękują wszystkim przybyłym na tę uroczystość.

Domostawa - Podkarpacie

W sobotę, 12 lipca, w Domostawie odbyły się uroczystości upamiętniające Narodowy Dzień Pamięci o Polakach – Ofiarach Ludobójstwa dokonanego przez OUN i UPA na Kresach Wschodnich II RP. Setki osób z regionu i całej Polski oddały hołd pomordowanym pod Narodowym Pomnikiem Rzezi Wołyńskiej. Mszę polową odprawił bp senior Edward Frankowski, po czym poświęcono „Dzwon Pamięci", odczytano apel i złożono kwiaty.

List do uczestników skierował prezydent-elekt RP, prezes IPN dr Karol Nawrocki. Przypomniał on w nim postać emisariusza Zygmunta Rumla, który został zamordowany 10 lipca 1943 r., gdy próbował powstrzymać mordy.

„10 lipca 1943 r. został bestialsko zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów, próbując pertraktować z dowództwem Ukraińskiej Powstańczej Armii powstrzymanie masowych rzezi ludności polskiej, trwającej już przecież od wielu miesięcy. Zygmunt Jan Rumel był jedną z blisko 120 000 ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na południowo-wschodnich terenach II Rzeczypospolitej Polskiej" - napisał w liście prezydent-elekt.

„Dziękuję wszystkim Państwu za pamięć o naszych rodakach bestialsko pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów. Także dzięki Wam wiedza na temat tego ludobójstwa będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie. Przed nami odnalezienie i godny pochówek tych, którzy spoczęli w bezimiennych dołach śmierci poza granicami współczesnej Polski. Zapewniam Was, że do tego celu będę dążył niezależnie od okoliczności" – powiedział dr.hab Karol Polejowski, zastępca prezesa Instytutu Pamiąci Narodowej, odczytując słowa prezydenta elekta, prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego

Ceremonię zakończył koncert „Historia prawdziwa pieśnią opisana" w wykonaniu Grzegorza Podwójnego i zespołu „Hubal", a uczestnicy mogli obejrzeć drugą część filmu dokumentalnego „Sąsiedzi".

Uroczystości zostały zorganizowane przez Społeczny Komitet Budowy Pomnika „Rzeź Wołyńska" w Domostawie.

Idea wzniesienia monumentu „Rzeź Wołyńska", zrodziła się w 2022 r. Niełatwo było znaleźć lokalizację dla tego pomnika, ponieważ wiele samorządów odmawiało, obawiając się, że oddanie tak wyrazistego hołdu Polakom pomordowanym na Kresach spotka się z oskarżeniami o „antyukraińskość".

Odwagi i przyzwoitości nie zabrakło wójtowi podkarpackiej gminy Jarocin w powiecie niżańskim, Zbigniewowi Walczakowi, który stanął na czele Społecznego Komitetu Budowy. Jednocześnie powołano Komitet Honorowy pod przewodnictwem ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, kierującego jego pracami do swej śmierci w styczniu 2024 r. Autorem rzeźby wykonanej na zamówienie Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce był Andrzej Pityński (1947–2020), wybitny artysta, kawaler Orderu Orła Białego, przyznanego mu przez prezydenta Andrzeja Dudę; znany z ekspresyjnych patriotycznych kompozycji, m.in. Pomnika Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej w Warszawie czy słynnego Pomnika Katyńskiego w Jersey City, usytuowanego na tle nowojorskiego Manhattanu, u ujścia rzeki Hudson do Atlantyku.

Pomnik usytuowany jest przy drodze ekspresowej S-19 Lublin – Rzeszów (Miejsce Obsługi Podróżnych Bukowa II).

Opracował KK, zdjęcia AP





Wyniki matur w 2025 r. dowodzą, że szkoły już zaczęły podążać „kursem Nowackiej”, czyli w stronę fabryk nieuków

Wyniki matur w 2025 r. wskazują na spadek zdawalności w porównaniu do lat 2023 i 2024 oraz wykazują kult przeciętniactwa.

Wprawdzie chyba nikt nie rozumie, dlaczego w Polsce wyniki matur są ogłaszane z takim opóźnieniem w stosunku do daty ich przeprowadzenia, ale wreszcie są. A to była pierwsza matura po tym, jak podstawę programową zmniejszono o 20 proc. W 2025 r. tzw. egzamin dojrzałości (łacińskie „maturitas” oznacza dojrzałość i w Polsce o tym egzaminie tak się mówi od XIX wieku) zdało 80 proc. przystępujących do niego uczniów. Prawo do poprawki (w sierpniu 2025 r.) ma 13 proc. zdających, a 7 proc. Ma „przechlapane” i będzie mogło się poprawić dopiero w 2026 r.

W 2024 r. maturę zdało 84,1 proc. uczniów, prawo do poprawki miało 10,4 proc., a 5,5 proc. nie zdało. W 2023 r. zdało 84,4 proc., prawo do poprawki miało 11,3 proc., a 4,3 proc. nie zdało. W 2022 r. zdało 78,2 proc., prawo do poprawki miało 15,5 proc., a 6,3 proc. nie zdało. W 2021 r. zdało 74,5 proc., prawo do poprawki miało 17,7 proc., a 7,8 proc. nie zdało. W 2020 r. zdało maturę 74 proc. uczniów, mogło poprawiać w tym samym roku 17,2 proc., a 8,8 proc. nie zdało. W 2019 r. zdało 80,5 proc., prawo do poprawki miało 12,9 proc., a 6,6 proc. nie zdało. Pamiętać należy, że znaczący wpływ na wyniki matur w Polsce, głównie w latach 2020–2022, miała pandemia COVID-19. Ze względu na zmiany w organizacji nauczania, formule egzaminów i przygotowaniu uczniów.

Podsumowując wygląda to tak, że w 2025 r. zdało mniej uczniów (80 proc.) niż w latach 2023 (84,4 proc.) i 2024 (84,1 proc.). Alewięcej niż w latach 2020–2022. W porównaniu do dwóch poprzednich lat zauważalny jest spadek zdawalności w 2025 r., a



odsetek osób, które nie zdały (7 proc.), jest najwyższy od 2020 r. W 2025 r. do zdania matury wystarczyło osiągnięcie 30-proc. progu z podstawowego polskiego, matematyki i angielskiego oraz podejście do jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym. Ale 30-proc. próg w tym wypadku już nie obowiązywał. Tak zdecydowała minister Barbara Nowacka i jej koleżanki z szefostwa resortu edukacji. Najlepiej zdawali absolwenci liceów (86 proc. zdało), znacznie gorzej ci z techników (70 proc.), a całkiem beznadziejnie absolwenci szkół branżowym (14 proc.). I to nie odbiega specjalnie od wyników z 2024 r. Średnie wyniki z przedmiotów obowiązkowych (poziom podstawowy) są takie: w 2025 r. zdało: język polski – 59 proc., matematykę – 61 proc., język angielski – 78 proc. Dla porównania: w 2024 r. język polski zdało 61 proc. przystępujących do matury, matematykę – 63 proc., język angielski – 78 proc. W 2023 r. język polski zdało 55 proc. (na poziomie rozszerzonym: 42 proc.) przystępujących do matury, a matematykę 56 proc. (na poziomie rozszerzonym 33 proc.).

Średnie wyniki matur w 2025 r. (wiadomo – można nie czytać lektur i w ogóle nie trzeba się wysilać) są gorsze niż w 2024 r. dla języka polskiego i matematyki, a z języka angielskiego na podobnym poziomie. W porównaniu do 2023 r. wyniki z języka polskiego i matematyki są lepsze, ale wiąże się to głównie z łatwiejszymi arkuszami. Matematyka w 2025 r. miała wyższy średni wynik niż język polski, co jest nietypowe w porównaniu do lat poprzednich.

Zdawalność przedmiotów obowiązkowych (poziom podstawowy) wyglądała tak – w 2025 r.: język polski – 94 proc., matematyka – 85 proc., język angielski – 93 proc. W 2024 r.: język polski – 95 proc., matematyka – 89 proc., język angielski – 94 proc. W 2023 r.: język polski - 96,1 proc., matematyka- 91,4 proc. język angielski - 96,4 proc. Czyli w 2025 r. przedmioty obowiązkowe charakteryzują gorsze wyniki niż w 2024 r. i 2023 r., szczególnie w wypadku matematyki (spadek z 89 proc. W 2024 do 85 proc. W 2025). No i absolwenci liceów osiągnęli lepsze wyniki niż ci z techników, ale w 2025 r. odsetek zdawalności w obu typach szkół spadł w porównaniu do 2024 r. Szczególnie wyraźny jest spadek w technikach (z 78 proc. do 70 proc.).

W 2025 r. obowiązywała formuła matur z 2023 r. (obejmuje absolwentów 4-letnich liceów i 5-letnich techników), ale próg zdawalności dla przedmiotów dodatkowych na poziomie rozszerzonym (30 proc.) został odroczony do roku szkolnego 2027/2028, co oznacza, że wystarczyło przystąpić do egzaminu z przedmiotu dodatkowego bez konieczności uzyskania minimalnego wyniku. Trzeba przypomnieć, że w latach 2020-2022 wymagania były obniżone z powodu pandemii i zdalnego nauczania, co mogło wpłynąć na wyższą zdawalność w 2023 r. w porównaniu do lat poprzednich. Średnie wyniki na poziomie rozszerzonym wyglądały w 2025 r. następująco: język polski – 46 proc., matematyka – 33 proc., język angielski – 64 proc., fizyka - 52 proc., chemia - 43 proc., biologia - 46 proc., geografia - 40 proc., historia - 45 proc., informatyka - 43 proc., filozofia - 33 proc., wiedza o społeczeństwie - 32 proc. To oznacza przeciętniactwo, ale trudno się temu dziwić, skoro „szkoła Nowackiej” to nawet mniej niż przeciętniactwo, bo miernota.

Wyniki matur w 2025 r. wskazują na spadek zdawalności w porównaniu do lat 2023 i 2024, co może być skutkiem „nowackich” zmian w przygotowaniu uczniów. Odroczenie progu zdawalności dla przedmiotów rozszerzonych mogło ułatwić zdanie matury, ale nie wpłynęło znacząco na wzrost zdawalności. Jednak jest jeszcze za wcześnie, by w pełni ujawniły się skutki „głupienia” systemu edukacji pod wodzą Barbary Nowackiej i Katarzyny Lubnauer (Joanna Mucha „dała nogę” z tego towarzystwa, ale już po maturach). Nie ma się jednak co łudzić, że one nie przyjdą. Szkoła Nowackiej to „fabryka nieuków”, a nie laboratorium geniuszy. I chyba nie zniknęła patologia powszechnie tolerowana w PRL, czyli „samopomoc koleżeńska” z matematyki, za czym kryje się zwykłe ściąganie i przekazywanie poprawnych rozwiązań przez lepszych tym gorszym. A szkoły mają potem lepsze statystyki.

Stanisław Janecki/ Sieci
Zdjęcie Albert Zawada/ PAP



Ze Świata



Nowa formacja może kontrolować pojazdy bez asysty policji. Działa od 1 lipca 2025

W Czechach we wtorek 1 lipca zaczęła działalność Inspekcja Transportu Drogowego, która ma skupiać się na kontroli ciężarówek oraz czasu pracy kierowców. W odróżnieniu od poprzedniej Służby Transportu Drogowego funkcjonariusze mogą zatrzymywać pojazdy bez obecności policji.



Inspektorzy mają mundury służbowe i dysponują samochodami z urządzeniem pozwalającym na kontrolę m.in. tachografów. GITD

Inspektorzy mają mundury służbowe i dysponują samochodami z urządzeniem pozwalającym na kontrolę m.in. tachografów. Będą mogli zatrzymywać pojazdy, co do których istnieje podejrzenie naruszenia przepisów dotyczących emisji spalin.

Formacja posiada 21 specjalistycznych pojazdów Volkswagen Crafter, umożliwiających m.in. zdalny odczyt danych z tachografów oraz ważenie pojazdów w ruchu, bez konieczności ich zatrzymywania

Funkcjonariusze uzyskali uprawnienia wymierzania kar do zapłaty na miejscu popełnienia wykroczenia, rekwirowania dokumentów i zatrzymywanie tablic rejestracyjnych. Mogą też pobierać kaucję na poczet przyszłej kary. Odmowa jej uiszczenia oznacza uniemożliwienie kierowcy dalszej jazdy.

Nowe przepisy podniosły maksymalną karę finansową z naruszenia dotyczące czasu pracy kierowców – z 350 tys. do5 00 tys. koron czeskich (ok. 85 tys. złotych).

Na samochody ciężarowe tradycyjnie zwraca uwagę policja, której patroli na głównych drogach w Czechach jest w okresie urlopowym więcej. Policjanci ostrzegają kierowców, że szczególnie uważnie będą kontrolować łamanie zakazu wyprzedzania oraz parkowanie w nieprzewidzianych do tego miejscach.

Assad na wygnaniu u Putina. Trump zadecydował, co dalej



Assad na wygnaniu u Putina. Trump zadecydował, co dalej

Po miesiącach od dramatycznej ucieczki Bashara al-Assada do Moskwy prezydent Donald Trump podjął historyczną decyzję dotyczącą przyszłości Syrii. Amerykański przywódca podpisał rozporządzenie, który może całkowicie zmienić oblicze tego zniszczonego wojną kraju.

Assad uciekł z Syrii w grudniu 2024 r., gdy rebelianci przejęli kontrolę nad stolicą kraju — Damaszkiem. Rosyjskie służby wywiadowcze zorganizowały mu tajną ewakuację prywatnym samolotem z wyłączonymi transponderami, przewożąc go do bazy lotniczej Khmeimim, a następnie do Moskwy. Władimir Putin osobiście zagwarantował mu bezpieczeństwo na wygnaniu.

Trump podpisał rozporządzenie całkowicie znoszące sankcje wobec Syrii, realizując obietnicę złożoną w maju tego roku. „To historyczny rozkaz wykonawczy wspierający drogę kraju ku stabilności i pokojowi" — poinformował Biały Dom w komunikacie.

Zniesienie sankcji oznacza odmrożenie syryjskiej gospodarki i umożliwienie międzynarodowych transakcji z rządem w Damaszku. Decyzja dotyczy banku centralnego, przedsiębiorstw państwowych i innych instytucji finansowych, które przez lata były odcięte od światowego systemu bankowego

Sankcje pozostają jednak w mocy wobec samego Assada, jego współpracowników, handlarzy narkotyków, osób związanych z bronią chemiczną oraz ISIS i irańskimi pełnomocnikami. Trump wyraźnie oddzielił nowy rząd od poprzedniego reżimu i jego zbrodni.

— Sankcje były brutalne i wyniszczające... Ale teraz nadszedł ich czas, by zabłysnąć. Więc mówię: „Powodzenia, Syrio". Pokaż nam coś bardzo wyjątkowego — zapowiedział w maju Trump.

Nowy przywódca Syrii Ahmad asz-Szara, były dowódca grupy Hajat Tahrir asz-Szam, musi spełnić amerykańskie warunki: normalizację stosunków z Izraelem, walkę z terroryzmem, deportację palestyńskich terrorystów i przejęcie odpowiedzialności za ośrodki detencyjne ISIS.

Trump stawia na „drugą szansę" dla Syrii, licząc na stabilizację regionu Bliskiego Wschodu. — Jeśli chcesz podjąć znaczące kroki ku pokojowi i stabilności, Stany Zjednoczone są gotowe szybko cię wesprzeć — podkreślił amerykański prezydent.

Polska w przeszłości utrzymywała stosunki gospodarcze z Syrią. W latach 70. i 80. polskie firmy wybudowały w tym kraju szereg obiektów przemysłowych i rozwijały współpracę.

Obroty handlowe między Warszawą a Damaszkiem systematycznie rosły — do blisko 90 mln dol. w 2011 r. Wojna domowa brutalnie przerwała tę współpracę, gdy Polska zamknęła ambasadę w Damaszku w 2012 r. Zniesienie sankcji może oznaczać powrót polskich firm na syryjski rynek.

Rosja przygotowuje się do wojny z państwami NATO? Duński wywiad ostrzega



Rosja prowadzi cybernetyczne szpiegostwo wobec Danii w ramach przygotowań do możliwej wojny z państwami NATO — ostrzegła na łamach gazety „Politiken" duńska Służba Wywiadu Wojskowego (FE).

Agencja w oświadczeniu dla czołowego duńskiego dziennika podkreśliła, że „państwowe rosyjskie grupy hakerskie prawdopodobnie prowadzą cybernetyczne szpiegostwo przeciwko podmiotom w infrastrukturze krytycznej, aby przygotować się do przeprowadzenia destrukcyjnych cyberataków w przypadku eskalacji wojny lub kryzysu".

Według doradcy duńskiego Narodowego Centrum Technologii Obronnych Jeppego Teglskova Jacobsena problem dotyczy nieuprawnionego dostępu do systemów informatycznych sektora bankowego lub energetycznego. Jak wyjaśnia ekspert, Rosja może wykorzystać tego rodzaju dojście do przeprowadzenia sabotażu w Danii, gdy dokona inwazji na jeden z krajów bałtyckich. Miałoby to na celu utrudnienie duńskiej pomocy wojskowej.

Jak pisze „Politiken", ostrzeżenie duńskiego wywiadu wojskowego FE zostało wydane w wyniku współpracy ze służbami wywiadowczymi innych państw europejskich oraz USA. Źródłem niebezpieczeństwa jest specjalna cybernetyczna komórka rosyjskiej służby wywiadowczej GRU.

Gazeta powołuje się na wspólny raport zachodnich służb, w którym ujawniono działalność jednostki cybernetycznej GRU pod nazwą „26165". Od inwazji Rosji na Ukrainę ta armia trolli próbowała zinfiltrować systemy informatyczne dziesiątek zachodnich firm i instytucji rządowych, ukrywając się pod nickami hakerów: APT28, Fancy Bear, Forest Blizzard i Bluedelta.

W analizie wyjaśniono, że celami nieprzypadkowo były zaangażowane we wsparcie Ukrainy firmy i urzędy z branży logistyki, transportu i technologii. Jednostka „26165" miała uzyskać dostęp do około 10 tys. kamer monitoringu w pobliżu przejść granicznych, instalacji wojskowych i stacji kolejowych. W ten sposób można było śledzić transport broni oraz towarów na Ukrainę.

Duńskie rządowe Centrum Cyberbezpieczeństwa w styczniu ostrzegło sektor wodny, czyli m.in. zakłady wodociągowe, przed atakami hakerskimi. Ryzyko ich wystąpienia po raz pierwszy określono jako „bardzo wysokie". Według wydanego wówczas komunikatu na ocenę wpływ miało włamanie w grudniu 2024 r. prorosyjskiej grupy hakerów do systemu informatycznego przedsiębiorstwa wodno-kanalizacyjnego w jednej z duńskich gmin. Na skutek awarii oprogramowania doszło do pęknięcia rury i tymczasowego odcięcia mieszkańców od dostaw wody.

Trump znowu zmienił zdanie? Ten generał ma przejąć dowództwo nad siłami NATO

Prezydent Donald Trump planuje nominować generała broni Alexusa Grynkewicha na stanowisko dowódcy sił USA oraz Sił Sojuszniczych NATO w Europie (SACEUR) — informuje agencja Reuters, powołując się na anonimowych przedstawicieli amerykańskiej administracji i NATO.

Decyzja Trumpa oznacza podtrzymanie trwającej od 75 lat tradycji, zgodnie z którą funkcję SACEUR pełni zawsze amerykański generał. Jak podaje Reuters, prezydent przekazał już tę informację prywatnie sekretarzowi generalnemu NATO Markowi Rutte. Według przedstawiciela administracji USA, Trump zamierza również postawić gen. Grynkewicha na czele Dowództwa Europejskiego Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych (EUCOM).

W marcu tego roku pojawiły się doniesienia, że administracja Trumpa rozważa odejście od dotychczasowego modelu amerykańskiego przywództwa w ramach NATO z powodu chęci ograniczenia wydatków Pentagonu. Najnowsza decyzja może więc przynieść tymczasowe uspokojenie wśród europejskich sojuszników USA.

Jednak — jak zaznaczają rozmówcy Reutersa — nie oznacza to rezygnacji z szerszego planu skoncentrowania amerykańskiej polityki obronnej na regionie Indo-Pacyfiku. Waszyngton nadal rozważa również redukcję swojego zaangażowania militarnego na Starym Kontynencie.

Gen. Grynkewich pełni funkcję dyrektora operacji Kolegium Połączonych Szefów Sztabów sił USA. Jego nominacja musi być najpierw zatwierdzona przez Senat.

Funkcja naczelnego dowódcy NATO w Europie od początku istnienia Sojuszu przypada amerykańskim oficerom najwyższego szczebla — pierwszym z nich był generał Dwight D. Eisenhower, mianowany w 1951 r.

Źródło: PAP, Belsat, Onet, Fakt, Motofakty

Andrzej Więciorkowski

Dzieci Kulczyka pozywają TVP. Chcą ogromnych pieniędzy



Jan Kulczyk

W październiku tego roku odbędzie się rozprawa sądowa w związku z pozwem, który Dominka i Sebastian Kulczykowie wytoczyli redaktorom programu „Resortowe dzieci" i Telewizji Polskiej w grudniu 2023 roku. Ich zdaniem w odcinku zatytułowanym „Od TW Paweł do Kulczyk Holding" z czerwca 2023 roku zniesławiono i podważono dobre imię ich ojca. Proces toczy się przed warszawskim sądem okręgowym.

Sprawa dotyczy zarzutów o naruszenie dóbr osobistych zmarłego Jana Kulczyka. Dzieci miliardera żądają w związku z tym 400 tys. zł zadośćuczynienia oraz publicznych przeprosin. Odszkodowania domagają się od m.in. autorki programu Doroty Kani, byłego redaktora naczelnego TVP Michała Adamczyka oraz zaproszonych ekspertów: Jolanty Hajdasz i Artura Bartoszewicza.

Jolanta Hajdasz, która w momencie emisji programu kierowała Centrum Monitoringu Wolności Prasy, oceniła w rozmowie, że Jan Kulczyk w swojej działalności biznesowej miał „nieźle orżnąć państwo". Z kolei ekspert ekonomiczny Artur Bartoszewicz wskazywał na nieprawidłowości związane z prywatyzacją firmy Ciech, wynikające z raportu Najwyższej Izby Kontroli z 2018 r. i zasugerował, że działalność biznesowa Jana Kulczyka mogła budzić wątpliwości.

Rodzina Kulczyków domaga się 200 tys. zł zadośćuczynienia od Doroty Kani, Michała Adamczyka i TVP oraz po 100 tys. zł od Jolanty Hajdasz oraz Artura Bartoszewicza.

Wszyscy pozwani, w tym Telewizja Polska, utrzymują, że program „Resortowe dzieci" został zrealizowany zgodnie z zasadami rzetelnego dziennikarstwa. Podkreślają, że zaprezentowane widzom informacje były oparte na dokumentach z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej, materiałach publikowanych przez Prokuraturę Krajową oraz raportach Najwyższej Izby Kontroli.

Wyrok SN w sprawie zabierania aut. „Przepadek z pokrzywdzeniem"

Od 14 marca 2024 r. kierowcy prowadzący przy zawartości alkoholu we krwi przekraczającej 1,5 prom. podlegają przepisom o obligatoryjnym przepadku samochodu. W nowym wyroku Sąd Najwyższy stwierdza jednak, że w wielu przypadkach taki obrót rzeczy był niesprawiedliwy.

prosto Z POLSKI



Chodzi o przypadki współwłasności pojazdu.

Polska należy do tych europejskich państw, w których problem prowadzenia pod wpływem alkoholu z pewnością nie jest większy niż unijna średnia. Być może jest tak za sprawą restrykcyjnych przepisów obowiązujących w naszym kraju. Od marca 2024 r. wśród regulacji dotyczących takich osób jest również przepis o obowiązkowym przepadku pojazdu prowadzonego przez osobę, mającą we krwi ponad 1,5 prom. alkoholu. Zgodnie z prawem sąd orzeka przepadek jeśli samochód należy do kierowcy, a karę wynoszącą równowartość jego wartości, gdy auto do niego nie należy. A co w przypadku, gdy samochód jest częścią wspólnego majątku w małżeństwie?

Na temat takiej sytuacji przepisy nie odpowiadają wprost. Dlatego też w 2024 r. sąd orzekł przepadek samochodu prowadzonego przez pijaną osobę (2,2 prom.). Wyrok nie został zaskarżony i się uprawomocnił, ale wtedy sprawą zainteresował się Rzecznik Praw Obywatelskich. RPO zarzucił sądowi, że nie sprawdził czy samochód jest wyłączną własnością sprawcy. Okazało się, że nie był.

Co prawda samochód był zarejestrowany wyłącznie na osobę, która pod silnym wpływem alkoholu nim kierowała, ale – jak informuje RPO – „(...) Nie wyłącza to jednak współwłasności. (...) Należy przyjąć, że za właściciela w rozumieniu Prawa o ruchu drogowym uznaje się każdego, komu przysługuje prawo własności do pojazdu w ujęciu cywilnoprawnym". Oznacza to, że jeśli sprawca pozostaje w związku małżeńskim, sąd powinien sprawdzić, czy obowiązuje wspólnota majątkowa. W sprawie, o której mowa, do tego nie doszło, a RPO uznał, że zasądzenie przepadku było pokrzywdzeniem żony sprawcy, która nie miała nic wspólnego z jego czynnem.

Interpretację RPO teraz potwierdził Sąd Najwyższy. W swoim wyroku (sygn. akt V KK 178/25) SN uchylił wyrok sądu rejonowego, argumentując: „Dopiero po wykluczeniu istnienia współwłasności między sprawcą a jego żoną możliwe było orzeczenie przepadku pojazdu, w przeciwnym wypadku, Sąd Rejonowy w Słupsku powinien orzec przepadek jego równowartości".

Wyrok Sądu Najwyższego powinien wiele zmienić w kwestii egzekwowania przepisów o pijanych kierowcach. Jak wskazuje SN, rzeczywisty przepadek powinien dotyczyć tylko tych kierowców, którzy są wyłącznymi właścicielami swoich pojazdów. W praktyce chodzi więc o osoby, które nie pozostają w związku małżeńskim lub będąc w nim utrzymują rozdzielność majątkową. W innych przypadkach sąd powinien orzec nie przepadek samochodu, a przepadek jego równowartości

„To może wywrócić koalicję rządową". Wcześniejsze wybory nieuchronne?



Premier Donald Tusk i ministrowie w Sejmie

Sytuacja na granicy z Niemcami staje się coraz bardziej niepokojąca. W związku z procederem Linken powstał patrol obywatelski. Do sprawy odniósł się na antenie Polsat News Marcin Palade. Socjolog komentował nią w odniesieniu do ubiegłotygodniowego sondażu, w którym Koalicja wwożenia do Polski nielegalnych migrantów przez służby tego kraju na przejściu Lubieszyn- Obywatelska straciła ponad 7 punktów procentowych. Gdyby wyniki tego badania przełożyły się na wynik wyborów, obóz na czele którego stoi Donald Tusk straciłby władzę w kraju.

Palade zwrócił uwagę, że sondaże są niejako odzwierciedleniem bieżącej polityki. Wpływ na nie ma obecnie nie tylko spór o legalność wyborów prezydenckich. – Jest też drugi czynnik, równie ważny, który niejako – po zaprzysiężeniu prezydenta Karola Nawrockiego – wyprze ten związany z wyborami. To jest kwestia bezpieczeństwa, tego co, dzieje się na granicy polsko-niemieckiej – wskazał.

Według eksperta, sytuacja na granicy jest problemem dużym i rozwojowym. – To jest początek pewnego procesu, który nas czeka do momentu wejścia w życie w pełni paktu migracyjnego. To jest przyszły rok – mówił.

– W tej chwili to, co obserwujemy, jest z całą pewnością bardzo korzystne dla tych ugrupowań politycznych, które od samego początku sprzeciwiały się obecnej polityce migracyjnej Unii Europejskiej, na coraz więcej dowodów na de facto brak kontroli nad tym, co się dzieje. Nie ma się zatem co dziwić, że rosną w siłę i to nie tylko w Polsce ugrupowania prawicowe, a słabną te z podejściem bardziej liberalnym – tłumaczył.

Socjolog wyraził pogląd, że beneficjentem tego kryzysu nie będzie w pierwszej kolejności Prawo i Sprawiedliwość z uwagi na brak wiarygodności tego ugrupowania w tym zakresie po swoich rządach w latach 2015-2023. Prawicowi wyborcy, jego zdaniem, postawią w pierwszej kolejności na Konfederację i Konfederację Korony Polskiej Grzegorza Brauna, które – jak podkreślił – były konsekwentne w kwestii polityki migracyjnej Unii Europejskiej.

W ocenie Marcina Palade, sytuacja na granicy może z kolei poważnie odbić się na notowaniach koalicji rządzącej. Jak tłumaczył, im później zdecyduje się on na wprowadzenie kontroli na granicy z Niemcami, tym gorzej dla niego. Socjolog wskazywał, że przerzut coraz większej liczby migrantów odczują z czasem mieszkańcy innych regionów Polski, nie tylko ci z terenów przygranicznych. To zaś będzie miało wpływ na kwestię oceny bezpieczeństwa.

– To jest ten element – wokół migracji – który może wywrócić obecną koalicję rządową i nawet spowodować przedterminowe wybory parlamentarne – powiedział.

Tusk zapowiada wielkie inwestycje. „Mówimy o morzu pieniędzy"

BGK pożyczy na preferencyjnych warunkach operatorowi przesyłowemu energii elektrycznej, spółce PSE 10,8 mld zł na budowę nowych linii elektroenergetycznych. Umowę podpisano w obecności premiera Donalda Tuska. - Mówimy o morzu pieniędzy - zadeklarował szef polskiego rządu.

Jak powiedział Tusk na konferencji prasowej, sieci wymagają gigantycznych inwestycji, które stają się faktem.

Mówimy o morzu pieniędzy, dostępnych dzięki odblokowaniu Krajowego Planu Odbudowy. Powstał Fundusz Wspierania Energetyki, we współpracy z BGK, dzięki czemu możliwe są inwestycje warte 50 mld zł - mówił premier.

Podkreślał, że 25-letnia pożyczka ma oprocentowanie 0,5 proc.

Pożyczka będzie pochodzić z powołanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego i ministerstwo klimatu we wrześniu 2024 r. Funduszu Wsparcia Energetyki. Z początkowym budżetem 70 mld zł z KPO Fundusz udziela preferencyjnych pożyczek na wsparcie budowy i modernizacji sieci elektroenergetycznych.

Jak podano, w ciągu 10 lat ma powstać ponad 5 tys. km nowych linii najwyższych napięć - między innymi dzięki środkom z Funduszu Wsparcia Energetyki. Oznacza to wzmocnienie polskiego systemu przesyłu energii elektrycznej i poprawę jego stabilności oraz pewności dostaw.

Jak zaznaczyło MKiŚ, wcześniej w ramach Funduszu Wsparcia Energetyki podpisano pięć umów na łączną kwotę prawie 40 mld zł.

- Oznacza to wzmocnienie polskiego systemu przesyłu energii elektrycznej i poprawę jego stabilności oraz pewności dostaw. Mówimy o bezpieczeństwie energetycznym każdej polskiej rodziny i państwa polskiego. Mówimy o gigantycznych nakładach, które są dzisiaj możliwe w Polsce, jeśli chodzi o stabilne sieci elektroenergetyczne - podkreślał Tusk na konferencji prasowej.

Źródło: PAP, Fakt, DoRzeczy, Money. pl, WP autukult
Andrzej Więciorkowski

PORADNIK DLA KAŻDEGO samo życie w opr. Zofii Więciorkowskiej

Rozsyp to w lipcu wokół piwonii – w kolejnym sezonie zakwitną jak nigdy

Piwonie to jedne z najbardziej spektakularnych bylin ogrodowych. Ale by w kolejnym sezonie zakwitły równie okazale, w lipcu trzeba wykonać prosty, choć często pomijany zabieg. Kluczowy jest jeden składnik – dostępny, naturalny i w pełni zgodny z potrzebami tej kapryśnej rośliny.



Rozsyp to w lipcu koło piwonii. W przyszłym sezonie twój ogród wybuchnie kolorami

Piwonie nie wybaczają zaniedbań

Paeonia officinalis i jej ogrodowe odmiany to rośliny długowieczne – mogą kwitnąć obficie przez kilkadziesiąt lat. Jednak ich kondycja silnie zależy od tego, co dzieje się po kwitnieniu. Okres lipca i sierpnia to czas intensywnego magazynowania substancji odżywczych w korzeniach, niezbędnych do wykształcenia przyszłorocznych pąków kwiatowych.

Dlatego już w lipcu warto usunąć przekwitnięte kwiaty, ale zostawić liście – są kluczowe dla fotosyntezy. Należy też zadbać o umiarkowane podlewanie, szczególnie w okresach suszy.

Co rozsypać przy piwoniach w lipcu?

W drugiej połowie lipca możesz zastosować do piwoni sypki nawóz przygotowany z trzech prostych składników: kompostu, popiołu drzewnego i skorupek jaj. To mieszanka w pełni naturalna, dobrze tolerowana przez piwonie i – co najważniejsze – odpowiadająca ich potrzebom fizjologicznym.

Skład i działanie:

- **Kompost** – dostarcza materii organicznej, poprawia strukturę gleby i wspomaga retencję wody.

- **Popiół drzewny** – to źródło łatwo przyswajalnego potasu, który wpływa na odporność roślin i jakość przyszłych kwiatów.

- **Skorupki jaj** – zawierają wapń w postaci węglanu wapnia, stabilizują pH i wspierają rozwój korzeni.

Badania potwierdzają, że aplikacja nawozów organicznych wzbogaconych o potas i wapń w fazie spoczynku generatywnego może zwiększyć liczbę pąków w następnym sezonie.

Jak stosować nawóz?

Wystarczy wymieszać:
- 2 garście dobrze przerobionego kompostu,
- 1 łyżkę popiołu z nieszkodliwego, nieimpregnowanego drewna,
- 2 rozdrobnione skorupki jaj.

Mieszankę rozsypujemy wokół rośliny, zachowując odstęp około 10–15 cm od głównego pędu. Następnie delikatnie mieszamy z wierzchnią warstwą gleby i obficie podlewamy. Zabieg można powtórzyć na przełomie sierpnia i września.

Alternatywa: płynny nawóz z drożdży i obierek

Jeśli preferujesz nawozy płynne, możesz przygotować fermentowany roztwór z obierek warzywnych i drożdży. Ten nawóz wspiera rozwój mikroflory glebowej, poprawia strukturę gleby i dostarcza mikroelementów. Drożdże (Saccharomyces cerevisiae) wydzielają witaminy z grupy B i związki stymulujące rozwój systemu korzeniowego.

Składniki:
- 1 szklanka obierek (marchew, pietruszka, burak),
- 1/3 kostki świeżych drożdży,
- 2 litry letniej wody.

Całość należy odstawić na 1–2 dni w temperaturze pokojowej, a następnie rozcieńczyć i podlać glebę wokół piwonii. Najlepiej stosować raz na dwa tygodnie do końca sierpnia.

Dlaczego to takie ważne?

W lipcu piwonie przechodzą w stan intensywnej odbudowy zasobów. Wszystko, co roślina zgromadzi teraz w korzeniach – zostanie wykorzystane na przyszłoroczne pąki. Brak odpowiedniego nawożenia w tym czasie skutkuje ubogim kwitnieniem w kolejnym sezonie. To nie jest efekt natychmiastowy, ale wynik całorocznego bilansu energetycznego rośliny.

Zbyt uboga gleba lub deficyt potasu i wapnia może również prowadzić do tzw. ślepych pąków – pąków, które nie rozwijają się w pełni lub zasychają.

Warto też wiedzieć

- Nie przesadzaj piwonii latem – jeśli musisz to zrobić, poczekaj do września. Wcześniejsze naruszenie bryły korzeniowej może przerwać ich przygotowanie do spoczynku.

- Unikaj nawozów azotowych po lipcu – nadmiar azotu sprzyja wybijaniu liści, ale osłabia formowanie pąków.

Jeśli w lipcu rozsypiesz przy piwoniach mieszankę kompostu, popiołu i skorupek jaj – w przyszłym sezonie odwdzięczą się one wyjątkowo obfitym kwitnieniem. To zabieg prosty, zgodny z biologią rośliny i oparty na naukowo potwierdzonych potrzebach pokarmowych piwonii. Warto go wykonać – z myślą o spektakularnym ogrodzie w przyszłym roku.



Ciekawostki

Utrata nadmiernej wagi wywołuje liczne pozytywne zmiany w komórkach tkanki tłuszczowej

Badacze z Imperial College London jako pierwsi szczegółowo opisali zmiany, jakie zachodzą w komórkach tłuszczowych osób, które straciły na wadze. Wśród zauważonych pozytywnych skutków schudnięcia odnotowano oczyszczenie organizmu z uszkodzonych, postarzałych komórek oraz poprawę metabolizmu niekorzystnych dla zdrowia kwasów tłuszczowych. Pozwoli to lepiej zrozumieć, w jaki sposób utrata nadmiernej wagi prowadzi do poprawy zdrowia na poziomie molekularnym i pomoże w opracowaniu lepszych terapii takich chorób jak na przykład cukrzyca typu 2.

Naukowcy porównali próbki komórek tłuszczowych pobranych od osób o prawidłowej wadze z komórkami osób w poważną otyłością (BMI > 35), u których wykonano operację bariatryczną. W przypadku tej drugiej grupy próbki pobrano podczas operacji oraz ponad 5 miesięcy po niej, gdy średnia utrata wagi wynosiła 25 kilogramów. W sumie badacze przeanalizowali ekspresję genów z ponad 170 000 komórek tłuszczowych pobranych od 70 osób.

Okazało się, że utrata wagi uruchomiła mechanizm rozpadu i recyklingu lipidów. Naukowcy przypuszczają, że mechanizm ten może być odpowiedzialny za spalanie energii i odwracać szkodliwe skutki gromadzenia się lipidów w różnych organach, jak wątroba czy trzustka. Na razie jeszcze nie wiadomo, czy proces ten jest odpowiedzialne za jakieś korzystne skutki dla zdrowia.



Badacze stwierdzili też, że utrata wagi doprowadziła do oczyszczenia organizmu z postarzałych, uszkodzonych komórek, które gromadzą się we wszystkich tkankach. Komórki te nie funkcjonują prawidłowo i prowadzą do stanów zapalnych i bliznowacenia tkanek. Jednak w tkance tłuszczowej nawet po schudnięciu pozostały komórki układu odpornościowego powodujące reakcję zapalną. Mogą one stanowić problem w dłuższym terminie w przypadku ponownego przytycia.

Od dawna wiemy, że utrata wagi to najlepszy sposób na radzenie sobie ze schorzeniami powodowanymi otyłością, takimi jak cukrzyca. Jednak nie rozumieliśmy w pełni tego mechanizmu. Teraz widzimy, co może napędzać niektóre z tych korzystnych zmian na poziomie tkankowym i komórkowym. Tkanka tłuszczowa wpływa na zdrowie w różnoraki sposób. Ma wpływ na poziom cukru we krwi, temperaturę organizmu, działanie hormonów, na układ rozrodczy, mówi główny autor badań, doktor William Scott.

Niezwykły skarb w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego

W 1987 roku do Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego przyszła emerytowana nauczycielka historii, która postanowiła przekazać bibliotece pewną mapę. Przed wielu laty otrzymała ją od swojej uczennicy, która znalazła ją w piwnicy. Mapa służyła nauczycielce jako pomoc dydaktyczna. Pokazywała ją swoim uczniom jako przykład dawnych map. Po przejściu na emeryturę postanowiła przekazać ją w odpowiednie miejsce.

BUWr. nie była pierwszą biblioteką, którą odwiedziła. Wcześniej bezskutecznie próbowała zainteresować mapą wiele kolekcji kartograficznych, lecz nikt mapy nie chciał. Informacja o mapie trafiły do kustosza wrocławskiej Biblioteki Kapitulnej, a ten przekazał ją pani Krystynie Szykule, długoletniej kierowniczce Oddziału Zbiorów Kartograficznych BUWr. Nauczycielkę zaproszono więc na spotkanie do Biblioteki.

Starsza pani przyszła i z trzymanej w dłoni reklamówki wyjęła mapę. Kuratorka spojrzała na nią i oniemiała. Widziała przed sobą coś tak niewiarygodnego, że musiała się upewnić. Zajrzała do przechowywanego w bibliotece atlasu i zyskała pewność. Przed nią leżał jedyny na świecie zachowany egzemplarz pierwszego i jedynego wydania mapy „Nova Absolutque Russiae, Moscoviae et Tartariae descriptio" Anthony'ego Jenkinsona. Na podstawie relacji Jenkinsona mapę wyrytował Nicolaus Reinoldus, a wydał w Londynie Clement Adams w 1562 roku. Z liczącego 25 egzemplarzy wydania zachował się jeden, który w tak niezwykłych okolicznościach trafił do Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Lew Bagrow w swojej „Historii kartografii" pisze o niej jednym zdaniem „mapa nie zachowała się, znana jest jedynie z przeróbek w atlasach Orteliusa i de Jode".

Anthony Jenkinson był jednym z pierwszych Anglików, którzy dotarli na ziemie dzisiejszej Rosji. Podróżować po niej mógł dzięki łaskawości Iwana Groźnego, który wydał mu glejt na poruszanie się po swoim państwie. Było to w roku 1557, zaledwie 20 lat po koronacji Iwana na „cara całej Rusi" i powołaniu Carstwa Rosyjskiego w miejsce Wielkiego Księstwa Moskiewskiego.

W latach 1557–1572 Jenkinson kilkukrotnie podróżował po terytorium Moscovii. W Moskwie spotkał się z carem, z biegiem Dźwiny i Wołgi dotarł nad Morze Kaspijskie i do Buchary. Tam, zrażony napadami miejscowych ludów, zrezygnował z rzeczywistego celu swoich podróży – poszukiwania drogi do Chin. O tym, że to właśnie było jego celem wiemy ze wzmianki widocznej w prawym dolnym rogu oryginału. „Trzydzieści dni drogi na wschód od Kaszkary rozpoczynają się granice Cesarstwa Chińskiego. Od tych granic do Cumbalcu [dawna nazwa Pekinu] jest drogi trzy miesiące". Na południu zaś dotarł do Kazwinu, wówczas stolicy safawidzkiej Persji, gdzie gościł na dworze szacha. I u szacha, i u cara przebywał przez wiele miesięcy. Nie można wykluczyć, że rysował wówczas mapę.

Mapa Jenkinsona to ręcznie kolorowany miedzioryt, tzw. mapa ścienna o wymiarach 101,7x81,7 cm. Obejmuje ona obszar od Zatoki Fińskiej po Bucharę i Taszkient. Na południu widzimy nazwę „Mhoghol", na północnym wschodzie oznaczono krainy „Molgomazaia" i „Colmack". Na mapie znajduje się północne wybrzeże Morza Czarnego wraz z Donem i Dnieprem. Na południu duży napis „Persia" oraz miasta „Casby" (Kazwin) oraz „Tenbres" (Tabris). Na południowym wchodzie zaś namalowano kopce podpisane jako „montes paraponisi". To prawdopodobnie Tien-szan i Hindukusz.

Na mapie oznaczono tylko stopnie szerokości geograficznej, a u dołu umieszczona jest podziałka liniowa w milach rosyjskich, angielskich i hiszpańskich. Z obliczeń wynika – typowa dla okresu powstania mapy – wielka rozpiętość skali w różnych punktach. Waha się ona od 1:5 000 000 do 1:8 000 000.

Uzyskano najstarszy i najbardziej kompletny genom ze starożytnego Egiptu

Naukowcy z Instytutu Francisa Cricka i Liverpool John Moores University (LJMU) zskewencjonowali najstarsze DNA z Egiptu. Pochodzi ono od człowieka, który żył 4800–4500 lat temu, a więc w czasach, gdy powstawały pierwsze piramidy. Osiągnięcie zespołu Adelina Morez Jacobs, Pontusa Skoglunda i Linusa Girdlanda-Flinka jest tym bardziej imponujące, że mamy tutaj do czynienia nie tylko z najstarszym, ale i z pierwszym kompletnym ludzkim genomem ze starożytnego Egiptu. To świetnie pokazuje, jak wielkiego postępu dokonano od czasu, gdy w 1985 roku Svante Pääbo rozpoczynał pionierskie badania nad starożytnym egipskim DNA.



Materiał genetyczny do obecnych badań pozyskano z zęba mężczyzny pochowanego w Nuwayrat, wsi położonej 265 kilometrów na południe od Kairu. Pochówek został odkryty na początku XX wieku przez Johna Garstanga. Zwłoki były przechowywane początkowo w Liverpoolskim Instytucie Archeologii (obecnie to część University of Liverpool), a następnie zostały przeniesione do World Museum Liverpool.

Mężczyzna zmarł w czasie, gdy Egipt przechodził od wczesnego okresu dynastycznego do Starego Państwa, pomiędzy rządami II (wczesny okres dynastyczny), a IV (Stare Państwo)



dynastii. Został pochowany w dużym naczyniu ceramicznym w grobie wykutym na zboczu wzgórza. Było to w czasach, gdy nie stosowano jeszcze technik mumifikacyjnych, co być może pomogło zachować DNA.

Badania pokazały, że około 80% jego materiału genetycznego wskazuje na pochodzenie z Afryki Północnej, a pozostałe 20% jest zgodne z DNA osób zamieszkujących Żyzny Półksiężyc, przede wszystkim dawną Mezopotamię. Widać też pokrewieństwo z neolitycznymi mieszkańcami Anatolii i Lewantu. Takie wyniki potwierdzają to, co wiemy z badań archeologicznych – starożytny Egipt miał ożywione kontakty ze wschodnimi regionami Śródziemiomorza. Nie były to, jak widać, wyłącznie kontakty handlowe i kulturowe, dochodziło też do mieszania się populacji. Dodatkowe badania pokazały, że mężczyzna najprawdopodobniej dorastał w Egipcie.

Nasza wiedza o starożytnym Egipcie pochodzi w znacznej mierze z badań archeologicznych. Dzięki dekadom badań bioarcheologicznym, na przykład badaniom nad morfologią zębów, naukowcy mogli do pewnego stopnia określać pokrewieństwo starożytnych Egipcjan z populacjami Afryki Północnej i Azji Zachodniej. Poważna barierą był jednak brak badań genetycznych, szczególnie dotyczących genomów z okresu Starego Państwa. To wciąż utrudnia zrozumienie składu ludnościowego i przepływu genów u początków Egiptu. Dotychczas najstarsze jądrowe DNA – niekompletne – pochodziło od trzech osób, żyjących pomiędzy VIII wiekiem p.n.e., a pierwszą połową I wieku naszej ery. Teraz zaś możemy porównać te dane z danymi pochodzącymi z czasów pierwszych egipskich dynastii.

Mężczyzna z Nuwayrat zmarł pomiędzy 2855 a 2570 rokiem przed naszą erą. Pochówek w dużym glinianym naczyniu wskazuje, że należał do wyższej klasy w porównaniu z innymi pochowanymi w tym samym miejscu. Prawdopodobnie miał brązowe oczy i włosy oraz ciemną lub czarną skórę. Miał 157–160 centymetrów wzrostu, zmarł w wieku 44–64 lat, a bardziej prawdopodobna jest górna granica. Zajmował się pracą fizyczną, co stoi w sprzeczności z typem pochówku. Ślady pozostały na szkielecie sugerują, że mógł być garncarzem. Być może jednak był wyjątkowo utalentowany lub awansował w hierarchii społecznej, stąd taki a nie inny pochówek.

Badania izotopowe wskazują, że dorastając spożywał dietę typową dla suchego gorącego klimatu Doliny Nilu, jadł białko zwierzęce i roślinne, pszenicę, jęczmień, ryby. Porównanie jego genomu z innymi starożytnymi DNA wskazuje na niemal 80% pokrewieństwa z Afryką Północą i 20% z neolityczną Mezopotamią, trzeci najsłabiej reprezentowany komponent genetyczny pochodzi z Lewantu.

A.Z.

Zwycięstwa Trumpa i tragedia na Bliskim Wschodzie...

Trump nawiguje jak tylko może w tym zwariowanym świecie i odnotował pewne sukcesy. Po zbombardowaniu 3 irańskich ośrodków badań nad wzbogacaniem uranu (Operation Midnight Hammer) wymusił rozejm zagrażając Netanjahu obcięciem pomocy i pozostawieniem go sam na sam z Iranem. Międzynarodowa społeczność odetchnęła, nie doszło do rozszerzenia wojny dzięki zdecydowanym posunięciom Trumpa. A było gorąco, Żelazna Kopuła mająca chronić Izrael zaczynała przypominać sito. Pojawiło się pytanie co zrobią sojusznicy Iranu: Rosja i Chiny, ale ci ograniczyli się do kreatywnych komunikatów, czyli para poszła w gwizdek. Komentatorzy ciągle dyskutują czy przechwałki Trumpa o zniszczeniu podziemnych instalacji z uranem są realne, czy też dokonał tego za porozumieniem, tak jak Iran uprzedzając Trumpa o wysłaniu pocisków na amerykańską bazę w Katarze w Zatoce Perskiej. Jest prawdopodobnym, że Iran wcześniej wywiózł ok. 400 kg wzbogaconego uranu tuż przed bombardowaniem. Ważnym jest to, że nie ma stanu aktywnej wojny, a wszyscy uczestnicy "12 dniowej wojny" ogłosili zwycięstwo…

Na szczycie państw NATO Trump odniósł kolejny sukces zobowiązując 32 państwa członkowskie do przeznaczania 5% PKB na obronność (ok. $2,3 bln). Oficjalnie na 5% nie zgodzili się tylko socjaliści rządzący w Hiszpanii. Cel ten ma być osiągnięty do 2035 r. z 3,5% na zdolności obronne i 1,5% na infrastrukturę obronną i towarzyszące jej obszary. Ewentualna pomoc Ukrainie ma być wliczana właśnie w kategorię 1,5% wydatków. Trump potwierdził zobowiązania do kolektywnej obrony (art. 5), Rosja obok terroryzmu pozostała w kategorii długoterminowego zagrożenia. Ciszej było o wojnie na Ukrainie, która już straciła ok. 20% swojego terytorium na korzyść Rosji. Sekretarz generalny NATO Rutte powtórzył perspektywiczną możliwość przyjęcia Ukrainy do NATO…

Ameryka wstrzymuje dostawy niektórej amunicji dla Ukrainy. Dotychczasowa pomoc Ukrainie i Izraelowi krytycznie obniżyła poziom zasobów militarnych USA. Dotąd przekazano $182,8 mld pomocy Ukrainie w tym $44 mld dla sfinansowania pensji kijowskiego rządu, emerytur i na wzmocnienie



ukraińskiej infrastruktury. Żeleński nie jest zadowolony z tej decyzji, ale taka jest rzeczywistość, Ameryka musi najpierw zadbać o swoich obywateli, a kołdra okazuje się zbyt krótka…

Zarysowuje się konflikt między najbogatszym człowiekiem świata Elonem Muskiem, liderem swoistego "sanepidu" DOGE tropiącego nadużycia finansowe zbiurokratyzowanego Deep State, a championem ruchu MAGA, prezydentem Trumpem. Swego czasu intensywny Musk praktycznie mieszkał w rezydencji Trumpa Mar-a-Lago na Florydzie. Musk ogłosił, że jeśli w Senacie przejdzie projekt budżetu Trumpa (Big Beautiful Bill) to on zaszkodzi w reelekcji każdemu senatorowi głosującemu za tym budżetem, budżet przeszedł. Poza tym Musk zapowiedział utworzenie nowej politycznej partii w opozycji do Trumpa. Na swojej platformie X zapytał czy powinien założyć nową partię, 80,4% z 5,6 mln respondentów poparło ten pomysł, który przecież rozbiłby ruch MAGA i dał zwycięstwo Demokratom…

BBB nie jest doskonały, ale zawiera główne idee, które uzyskały poparcie MAGA i ponownie wyniosły Trumpa do prezydentury. Musk jest wściekły, że ten budżet nie zawiera środków na dopłaty do jego samochodów elektrycznych i finansowania rozmaitych inicjatyw związanych z zieloną energią. W odpowiedzi Trump poinformował, że zastanawia się czy nie deportować Muska, którego krajem urodzenia jest RPA (ale matka jest Kanadyjką)…

Źródła irańskie (Student News Network (SNN) poinformowały o śmierci co najmniej 35 personelu Sił Powietrznych Iranu publikując ich dane. Wśród zabitych byli 2 generałowie, 7 pułkowników i 3 podpułkowników. Irańskie źródło IRIB poinformowało o wielkości strat w 12 dniowej wojnie. Co najmniej 627 zabitych i 4,870 rannych. Ministerstwo zdrowia poinformowało, że 86% ofiar zmarło natychmiast. Napływają informacje , że w Iranie wyłapano ok. 700 Żydów posądzonych o szpiegostwo dla Izraela…

Trump musi się mieć na baczności, jeden z najważniejszych liderów szyickich Grand Ayatollah Makarem Shirazi ze świętego miasta Qom rzucił klątwę na Trumpa (też na Netanjahu i innych liderów z Izraela) nazywając go "wrogiem Boga". Co w praktyce oznacza wydanie wyroku śmierci (przykład autor "Szatańskich Wersetów" Salman Rushdie). Objęci taką klątwą są nazywani Mohareb i przeznaczeni do egzekucji. W sobotę miały miejsce pogrzeby ok. 60 zabitych Irańczyków w tym gen. Hossein Salami i gen. Amir Ali Hajizadeh. Przez ulice Teheranu przeszła wielka procesja z okrzykami: „death America", "death to Izrael", której towarzyszyło palenie flag narodowych USA i Izraela.

Przypomnijmy, że administracja Bidena wpuściła w granice USA miliony niezweryfikowanych imigrantów, w tym tysiące Irańczyków wśród których mogą być "śpiochy" członkowie terrorystycznych komórek. Może dlatego dookoła Białego Domu i ministerstwa skarbu pojawiły się wielkie barykady. W związku z ostatnimi wydarzeniami na Bliskim Wschodzie i świętem 4 lipca siły bezpieczeństwa są na wysokim alercie. Siły bezpieczeństwa poinformowały o aresztowaniu w Kalifornii, Colorado, Maryland, Teksas i Nowym Jorku 11 Irańczyków przybyłych nielegalnie do USA (w tym 1 snajpera).

Więc perspektywa ewentualnych zamachów i odwetu jest dalej obecna. Problem w tym, że ewentualnego szyickiego zamachowca, który zginie podczas akcji czeka wielka nagroda w niebie, czyli seksualna uczta z 72 dziewicami (Tirmidhi, 1663). A według świętych pism współżycie z jedną dziewicą może trwać aż 70,000 lat (!). Jak widać istotnie żyjemy w dwóch światach, dla nas chrześcijan największą nagrodą w życiu pozagrobowym jest bliskość z Bogiem, osiągnięcie doskonałej mądrości i oświecenia, a nie jakieś obiecane seksualne fantazje…

Innym sukcesem Trumpa było zakończenie wojny i podpisanie porozumienia między Rwandą i Kongiem, którego prezydent wcześniej prosił o pomoc obiecując dostęp do wielkich zasobów mineralnych swojego ogromnego kraju, deal obliczany na $18 mld samego kobaltu dla amerykańskiego przemysłu. Podobno podpisano też umowę celną USA z Chinami wbrew negatywnym prognozom ekonomicznych ekspertów.

Na obszarze krajowym ogromny sukces, Sąd Najwyższy wydał kilka korzystnych dla administracji Trumpa rozstrzygnięć. Dotyczą one prawa do blokowania decyzji prezydenta Trumpa przez sędziów federalnych w obszarze polityki wewnętrznej, a nawet zagranicznej. W USA jest 9 sędziów federalnego Sądu Najwyższego, 179 sędziów federalnych w sądach apelacyjnych i 677 sędziów federalnych w poszczególnych dystryktach i terytoriach. Byle lewicowy sędzia federalny z prowincji często usiłował zablokować, zaskarżać decyzje, dekrety prezydenta, obecnie SN pozbawił ich tej możliwości.

Mimo siania paniki przez przeciwników Trumpa gospodarka idzie do przodu, inflacja jest niska, a giełda ma się naprawdę dobrze. Powoli, systematycznie Trump realizuje swój program na wielu odcinkach. Kilka wielkich kampanii produkujących żywność pod okiem sekretarza RFK Jr zapowiedziało zakończenie stosowania sztucznych niezdrowych kolorantów. Fundusz emerytalny Social Security w wyniku antykorupcyjnej pracy zespołu DOGE Elona Muska zanotował duży spadek pobieranych emerytur szczególnie wśród Amerykanów powyżej 105 roku życia (spadek świadczeń o $9 mld miesięcznie!). Znana flagowa firma General Electric Appliances przenosi swoją produkcję z Chin do stanu Kentucky (4,200 miejsc pracy). Co ważne, Pentagon rozpoczął przywracanie pozycji i służby tym, którzy zostali wyrzuceni z wojska za odmowę przyjęcia szczepionki COVID.

Oczywiście demokraci przy każdej

KATERING u JANINY
Polska Tradycyjna Kuchnia na każdą okazję
Dania obiadowe
Sałatki, surówki
Przekąski
Desery
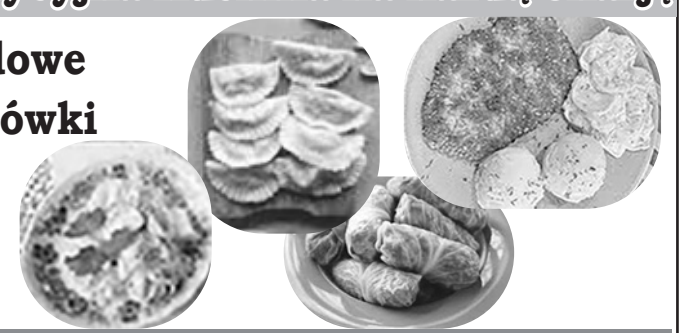
Tel. 203-870-5730

okazji ciągle rzucają Trumpowi kłody pod nogi. Wreszcie Senat przegłosował projekt budżetu Trumpa w czym pomógł wiceprezydent Vance (51 do 50 przeciwko). Teraz projekt wróci do Kongresu, który odniesie się do zgłoszonych poprawek w Senacie. Projekt zawiera $4,5 tryliona (po polsku biliona) obniżek podatków i $1,2 bln cięć w wydatkach.

Wracając do spraw międzynarodowych, po ogłoszeniu projektu zakończenia wojny Trump wykazał zniecierpliwienie do jej kontynuowania przez Netanjahu, w ostrych słowach nakazując mu natychmiastowe zawrócenie samolotów wysłanych na dalsze bombardowanie Iranu. Jednak później skrytykował powrót do oskarżenia Netanjahu przez izraelskie sądy sugerując, że ten jest wojennym bohaterem. Trump często i od lat używa pompatycznego stylu, aby medialnie zaistnieć. Izrael chwali się, że zabił co najmniej 14 czołowych naukowców irańskich zaangażowanych w prace nad wzbogacaniem uranu.

AIPAC, czyli centrum lobbystów Izraela w USA desygnował dwóch kongresmenów: Josh Gottheimer (D-N.J.) i Mike Lawler, (R-N.Y.) aby przedstawili prawo upoważniające prezydenta Trumpa do transferu B-2 stealth bombowców i 30,000 funtowych bomb do rozbijania bunkrów Izraelowi jeśli Iran będzie dalej pracował nad swoją bombą atomową (the Bunker Buster Act). USA ma 19 bombowców B-2 i nigdy nie oddawała nad nimi kontroli swoim sojusznikom. Przypomina to inny pomysł AIPAC aby świadczenia pieniężne przysługujące pracownikom amerykańskiego rządu rządu rozszerzyń również na obywateli USA służących w IDF (Israel Defense Forces). No nieźle sobie pozwalają, zobaczymy co wymyślą sobie dalej…

Netanjahu trzyma się władzy jak tonący brzytwy, ponieważ grozi mu proces o korupcję. Prezydent Isaac Herzog ma spotkać się z byłym prezydentem Sądu Najwyższego Aharon Barak aby przedyskutować kompromis w/s korupcyjnego procesu Netanjahu, który ciągnie się od 6 lat. Prezydent Herzog chciałby dać pardon Netanjahu, ale Barak zgodziłby się pod warunkiem, że Netanjahu odejdzie z polityki.

Syjoniści są wściekli, że Trump "brutalnie" przerwał wojnę Netanjahu, któremu powoli z czoła zsuwa się wawrzyn wojownika i w Izraelu czekają go sądy o korupcję, w Hadze oskarżają o ludobójstwo w Gazie. Celem Netanjahu była zmiana reżimu ajatollahów w Teheranie, oczywiście przy wydatnej pomocy wciągniętej do wojny Ameryki. Zwolennicy Netanjahu narzekają, że w Gazie Hamas ciągle przetrzymuje 50 porwanych izraelskich zakładników z których 20 żyje. Trump ogłosił, że w poniedziałek będzie gościł w Białym Domu Netanjahu. Namawia obydwie strony konfliktu do 60 dniowego rozejmu w Gazie…

Wśród Amerykanów narasta zniecierpliwienie brutalnością i wojowniczością Netanjahu, oczywiście ciągle ma on ogromne poparcie wśród chrześcijańskich ewangelików, którzy są otwartymi syjonistami, jednak młodsi Amerykanie mają dość wojen w imieniu Izraela. Narasta podział wśród MAGA, były bliski współpracownik Trumpa Steve Bannon zauważył, że istotnie może potrzebna jest zmiana reżimu, ale w Jerozolimie. Wśród części amerykańskich konserwatystów rośnie przekonanie, że Netanjahu to żądny krwi wojenny kryminalista. Miko Peled, syn izraelskiego generała uważa, że armia izraelska jest najlepiej wyposażoną i największą organizacją terrorystyczną na świecie, ale to dłuższy temat na inną okazję…

Trump sądzi, że może wypracować pokój w Gazie w przeciągu tygodnia. Nastąpiłaby wymiana więźniów, neutralizacja Hamasu i włączenie Gazy do Porozumień Abrahamowych. Prawdą jest, że Netanjahu ciągle bombarduje Gazę. We wtorek zginęło powyżej 70 Palestyńczyków, 30 osób zginęło w zbombardowanej kawiarni w mieście Gaza. Trzeba pamiętać, że wskutek odwetowych bombardowań Teheranu niszczących Hajfę i Tel Aviv wielu Izraelczyków pośpiesznie uciekło głównie na bliski Cypr. El Al izraelskie linie lotnicze oferowały do końca czerwca powrót z miast europejskich za (dofinansowaną przez rząd) opłatą $99 i za $649-$699 z USA (ok. 50% ceny biletu).

W Ameryce i w Europie narasta proces potępienia agresywnej polityki Netanjahu szczególnie w odniesieniu do barbarzyńsko niszczonej Gazy. Powoli zachodnia opinia publiczna zaczyna odnosić się z potępieniem do polityki Tel Avivu wobec swoich sąsiadów. W Niemczech , Francji, Szwecji, Szwajcarii, Irlandii,, Belgii i innych krajach zaczął się bojkot izraelskich produktów o czy mówią izraelscy eksporterzy. W Niemczech poparcie dla Izraela (sondaż ZDF) spadło o 12% z 80% ankietowanych potępiających izraelską wojnę w Gazie, a nowy kanclerz Friedrich Merz wprost zaproponował embargo na dostawy broni dla Izraela. Jednak Netanjahu ciągle mając poparcie Trumpa w operacji "Gideon's Chariots" planuje zajęcie i kontrolę aż 75% obszaru Gazy.

Sytuacja jest niestabilna, Teheran Times donosi, że Izrael szykuje prowokację, atak na ziemi amerykańskiej pozorowany jako działania Iranu, tak aby zmusić USA do wejścia do wojny przeciwko Iranowi. Komentatorzy przypominają dobrze udokumentowane podobne prowokacje izraelskie jak 1954's Lawn Affair w Egipcie, czy niesławny bezczelny atak Izraela na nieuzbrojony amerykański statek szpiegowski USS Liberty w 1967 r. na międzynarodowych wodach podczas wojny sześciodniowej. Przypomnijmy, że podczas kilkugodzinnego ataku dobrze oznaczonego amerykańskimi flagami statku przy pomocy samolotów i torped Izrael zabił 34 Amerykanów.

Według sondażu aż 85% Amerykanów jest przeciwna wojnie z Iranem, włączając w to 60% Republikanów. W czerwcowym sondażu (Chicago Council) 55% dorosłych Amerykanów jest przeciwnych wysłaniu wojska do obrony Izraela. Ameryka z Kongresem praktycznie kontrolowanym przez izraelskie lobby AIPAC w ciągu ostatniej dekady przeznaczyła $40 mld na pomoc militarną dla Izraela, co ostatnio jest dyskutowane nawet przez republikańskie MAGA.

Jacek K. Matysiak, Kalifornia, 2025/07/03



Warmińskie Błogosławione.

Siostry zakonne, ofiary sowieckich czerwonoarmistów

31 maja br wBraniewie na placu przy bazylice św. Katarzyny Aleksandryjskiej odbyły się uroczystości beatyfikacyjne piętnastu zakonnic - warmińskich męczennic ze Zgromadzenia Sióstr Świętej Katarzyny, które poniosły śmierć z rąk żołnierzy radzieckich od stycznia do listopada 1945 r.

Zakonnice ginęły po kolei – w ciągu kilku miesięcy 1945 roku. Zginęły dlatego, że do końca pozostały z dziećmi - sierotami, z pacjentami w szpitalu, z osobami starszymi, które nie miały rodzin ani opieki. Z tymi wszystkimi, którzy nie byli w stanie się bronić ani uciekać przed Armią Czerwoną, która brutalnie wkroczyła wtedy na Ziemię Warmińską. Te piętnaście Błogosławionych - to siostry ze Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, ktore pochodzily z Warmii, Powiśla i Pomorza. W zakonie pracowały głównie jako pielęgniarki, ale również jako nauczycielki, wychowawczynie, zakrystianki albo w administracji. Stały się ofiarami wkraczającej w 1945 r. na ziemie polskie Armii Czerwonej. Zginęły na terenach Warmii i ZSRR. Pomimo, że miały szansę na ucieczkę, zdecydowały się zostać wraz z ludźmi, których miały pod swoją opieką: dziećmi, chorymi i tymi, którzy nie zdążyli wyjechać. Padły one ofiarą okrutnej nienawiści do Kościoła, do wartości chrześcijańskich, osób duchownych i konsekrowanych, którą na swych sztandarach niósł komunizm. Okrucieństwo zbrodniarzy, żołnierzy Armiii Czerwonej przekraczało wszelkie granicie, nie miało hamułców w deptaniu godności ludzkiej i nie miało szacunku ani dla godności tych kobiet, ani dla ich stanu życia osób konsekrowanych. Były one przez czerwonoarmistów bite, torturowane – na przykład w szpitalnej piwnicy, gdzie szukały schronienia wraz ze swymi podopiecznymi. Te, które zostały wtedy z pacjentami, były przez sowieckich żołdaków wielokrotnie wykorzystywane, gwałcone, maltretowane, wleczone po ulicy miasta przywiązane łańcuchem do samochodów. Niektóre więziono, a potem zesłano w głąb ZSRR. Pracowały w łagrach, zmarły z wycieńczenia.

Beatyfikacja siostry Krzysztofy Klomfass i czternastu towarzyszek ze Zgromadzenia sióstr Katarzynek, w wieku od 14 do 64 lat, które zginęły bestialsko z rąk żołnierzy Armii Czerwonej, .wybierając wierność Ewangelii i oddały życie za wiarę, w obronie czystości i w obronie bliźnich - oznacza dla KościoŁa w Polsce uznanie ich za wzór do naśladowania i potwierdzenie ich męczeńskiej śmierci.

I oto - w ciągu zaledwie ośmiu ostatnich dni mają bieżącego roku - Polska, nasz polski Kościół wzbogacił się w sumie o szesnaścioro nowych błogosławionych, bo oprócz tych 15 wyżej wymienionych sióstr - 24 maja w Poznaniu odbyła się też beatyfikacja ks. Stanisława Streicha, który został bestialsko zamordowany przez tych samych oprawców, komunistycznych najeźdzców, dziczy z sowieckiej Moskwy. Ten poczet błogosławionych na polskiej ziemi nie jest jeszcze zamknięty, bo region warmiński oczekuje na jeszcze jedną beatyfikację – Sługi Bożej s. Barbary Samulowskiej, wizjonerki z Gietrzwałdu. O tym - też będzie mowa w naszym medium.

Uroczystość beatyfikacji tych piętnastu zakonnic klasztoru, której przewodniczył kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych - rozpoczęła się 31 maja br. mszą świętą, koncelebrowaną przez licznie zgromadzonych biskupów i kapłanów na czele z gospodarzem miejsca, metropolitą warmińskim abp. Józefem Górzyńskim i metropolitą białostockim abp Józefem Guzdkiem. Uczestniczyli także kardynałowie Stanisław Dziwisz oraz Kazimierz Nycz, a także wielu biskupów i duchowieństwo na czele z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski abp. Tadeuszem Wojdą. Obecni byli również biskupi z Litwy oraz duchowni z Niemiec.

We mszy św. uczestniczyli też członkowie dalszej rodziny dwóch nowych błogosławionych – s. Krzysztofy Klomfass i s. Sekundiny Rautenberg oraz siostry katarzynki z Polski, Brazylii, Kolumbii, Włoch, Danii i Niemiec z matką generalną. W uroczystościach beatyfikacyjnych wzięli udział Ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski, przedstawiciele władz oraz licznie zgormadzeni wierni z kraju i zagranicy. Obecni byli także żołnierze Wojska Polskiego, w tym Wojsk Obrony Terytorialnej, funkcjonariusze Straży Granicznej i Policji. W organizację wydarzenia i zapewnienie bezpieczeństwa zaangażowani byli m.in. żołnierze 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej i uczniowie klasy mundurowej Zespołu Szkół Budowlanych w Braniewie.

Metropolita warmiński abp Józef Górzyński wypowiedział oficjalną prośbę o włączenie Sióstr Katarzynek do grona błogosławionych. A oto ich nazwiska: s. Maria Krzysztofa Klomfass, s. Maria Liberia Domnick, s. Maria Maurycja Margenfeld, s. Maria Leonis Müller, s. Maria Tiburtia Mischke, s. Maria Sekundina Rautenberg, s. Maria Adelgard Bönigk, s. Maria Aniceta Skibowska, s. Maria Gebharda Schröter, s. Maria Sabinella Angrick, s. Maria Bona Pestka, s. Maria Gunhilda Steffen, s. Maria Rolanda Abraham, s. Maria Caritina Fahl i s. Maria Xaveria Rohwedder . Kardynał Marcello Semeraro wygłosił formułę beatyfikacyjną. Życiorysy błogosławionych odczytała s. Łucja Jaworska CSC, postulatorka procesu beatyfikacyjnego..

Historia tych zakonnic wzbudziła w uczestnikach zebrania silne emocje, zwłaszcza ze względu na dwa szczególne elementy. Pierwszym jest okrucieństwo żołnierzy Armii Czerwonej, okrucieństwo, które zdawało się przekraczać wszelkie granice, nie miało skrupułów w deptaniu godności. Drugim elementem jest hart ducha i wytrwałość tych zakonnic, które potrafiły przeciwstawić się brutalnej nienawiści – można powiedzieć „mocą swojej słabości”

Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych podkreślił „ siostra Krzysztofa Klomfass i jej 14 towarzyszek ofiarują nam dzisiaj szczególną lekcję: odporność na kulturę nienawiści i podziałów, tak powszechną w dzisiejszym społeczeństwie. Są one bowiem przekonującymi świadkami obecności Boga w historii, w obliczu tych, którzy negując Boga oraz Jego słowo prawdy i życia, depczą ludzką godność. Dziś, podczas tej uroczystości beatyfikacyjnej, nie przywołujemy ich historii po to, aby się mścić lub domagać się zadośćuczynienia na bazie ludzkiej sprawiedliwości, ale by otrzymać od nich to, co jest w nich najcenniejsze: przebaczenie, miłosierdzie i miłość każdego człowieka.

Prezydent Polski Andrzej Duda wystosowal list do zgromadzonych, przeczytany przez jego doradcę, w którym wypowiedział bardzo cenne słowa: „Uroczystość beatyfikacyjna jest wielkim wydarzeniem religijnym o ogromnym znaczeniu duchowym dla wspólnoty katolickiej w Polsce, a także na całym świecie”. „Jednocześnie jest to też akt o wymowie uniwersalnej i poruszający symbol dla każdego człowieka, który pragnie, aby dobro zwyciężało nad złem. Dzisiaj z Braniewa płynie przesłanie do całej ludzkości, że niezłomna miłość bliźniego potężniejsza jest niż brutalna przemoc i zadawana z nienawiści śmierć”

Trzeba też nadmienić, że również papież Leon XIV podczas sprawowanej w tamtym dniu w watykańskiej Bazylice mszy świętej, poświęconej rodzinie, małżeństwom, ludziom starszym i cierpiącym – poinformował zgromadzonych na Placu św.Piotra o nowych błogosławionych z Polski, wyjaśniając że stały się one w roku 1945 ofiarami nienawiści do wiary w Boga żołnierzy armii czerwonej – tzw. „wyzwolicielki”, okupującej nasz kraj, jak również wymienił niedawno błogosławioną Rodzinź Ulmów – małżeństwo i dzieci, zamordowanych przez innego okupanta za miłosierdzie wobec potrzebujących

Świadkowie zbrodni dokonanej 80 lat temu w Braniewie jeszcze żyją i to oni przekazywali prawdę o postawie zakonnic. Także o tym, że modliły się za swych oprawców. Że nie miały w sobie nienawiści. Że odchodziły jak prawdziwi święci. Odniosły one największe ze zwycięstw – moralne. Zaświadczyły, że są wartości, które liczą się bardziej, niż życie na ziemi. Że Chrystusa kochają najmocniej – także w drugim człowieku.

W Polsce komunistycznej nie wolno było głośno mówić o tych wydarzeniach. Dopiero, gdy w latach dziewięćdziesiątych Papież Polak Jan Pawel II publicznie stwierdził, że Kościół nie może zapomnieć o męczennikach XX wieku, wtedy zakonnice z tego zgromadzenia nabrały odwagi i zaczęły ujawniać fakty, zbierać dokumenty, nagrywać ludzkie świadectwa. Dzięki temu w 2004 roku mógł rozpocząć się proces beatyfikacyjny ich współsióstr. Doprowadził on do zebrania źródeł o piętnastu zakonnicach (w sumie zginęło ich 102!). Instytut Pamięci Narodowej odnalazł ciała sześciu z nich, zorganizował też ekshumacje (w prawie kościelnym konieczne przed wyniesieniem kandydata na ołtarze). Po innych siostrach pozostały listy, pamiątki.

Siostry zakonne i wyżej wymieniony nowy błogosławiony, ksiądz Stanisław Streich - złożyli swoje najwyższe świadectwo wiary w kontekście walki ideologicznej, która w Europie ich czasów siała prześladowania i śmierć, przemoc i zniszczenie, a która obecnie zdobywa panowanie nad umysłami i duszami mieszkańców tej ziemi..... Kardynał Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych powiedział: „Właśnie w tym czasie, gdy mija 80 lat od zakończenia II wojny światowej – chcemy, aby również ten dzień, wraz z beatyfikacją tych 15 zakonnic stał się wezwaniem do pokoju dla całego świata, ze szczególną myślą o wojnie, która toczy się niedaleko stąd” –

My Polacy, żyjący tu i tam - powinniśmy pamiętać o tych kartach naszej historii, która nie szczędziła nam, jak żadnej innej nacji - aktów zbrodni ze strony naszego wschodniego sąsiada, ale i obfitowała w wiele dowodów bohaterstwa, które są kluczowe do rozumienia polskiej historii.

I na tym zakończę dzisiejsze spotkanie, zapraszam na następne, dziękuję za uwagę.

Maria Legiec

Bibliografia:

https://deon.pl/po-godzinach/siostry-katarzynki---meczennice-z-warmii-i-z-ornety-rosjanie-nie-okazali-im-zadnej-litosci,2619455

Kard. Semeraro w Braniewie: Chcemy, aby dzień beatyfikacji 15 zakonnic stał się wezwaniem do pokoju dla całego świata - Życie Zakonne

Braniewo: beatyfikacja s. Krzysztofy Klomfass i czternastu towarzyszek | Maj 2025

https://katarzynki.org.pl/



Silver Key Realty

Anna Pruszko
Broker
REB. 0792186

Tel. 203 906 2494

Kupno i sprzedaż nieruchomości,
wynajem mieszkań w Stanie Connecticut

Nowojorska mieszanka

W opracowaniu Anny Rawskiej

* Ed Bochnak, znakomity fotograf i podróżnik, członek prestiżowego Explorer Club, od lat pokazuje nie tylko swoje, ale i swoich kolegów-podróżników osiągnięcia i wyprawy w najodleglejsze zakątki świata. - Lubię ludzi z pasją- mówi- są warci wysiłku.

Tym razem w gościnnej „Chatce Inki", czyli w jego i jego żony domu w Glendale, można było nie tylko posłuchać relacji wyprawy, ale i spróbować tybetańskich potraw.

Piotr Chrobok zaprezentował zdjęcia z wyprawy na szczyt Choshirok w Zanskar.

Zanskar zajmuje obszar około 7000 kilometrów kwadratowych na wysokości od 3600 do 4000 m n.p.m. Leży na krańcu dystryktu Ladakh, który ma mocno skomplikowaną historię polityczną, nie mniej dokładnie pięćdziesiąt lat temu rząd Indii rozpoczął intensywną kampanię reklamową tego rejonu i otworzył go dla turystów. Obrobione kamienie i inne artefakty znajdowane tam sugerują, że tereny te były zamieszkane już w neolicie.

Ryszard Chmura opowiedział o trekkingu w Markha Valley. Jest to miejsce uznawane przez uprawiających ten sport, za jedno z najpiękniejszych na świecie. Znane z zachwycających krajobrazów, widocznych w oddali wiosek i starożytnych klasztorów.

Jego opowieść znakomicie ilustrował dokumentalny film „Ladakh" stworzony przez Bochnaka z tej wyprawy do krainy wysokich przełęczy, jak nazywają te okolice mieszkańcy.

Widoki pokazane w filmie dosłownie porażają dzikim pięknem. Urywki filmu można obejrzeć na YouTube i tam też można dowiedzieć się więcej także o innych wyprawach:

https://www.youtube.com/watch?v=PwZbhJay7uo

- Dla mnie było to jedno z najciekawszych spotkań na jakich byłam. Barwne, interesujące i wizualnie i pod względem zasobu informacji. Szczerze też podziwiam rozmach, z jakim potrafią żyć ci podróżnicy- mówi Małgorzata Tambor, która użyczyła nam zdjęcia z tej imprezy.

* Nowojorczycy dzielnie bronią się przed właścicielami kasyn, którzy chcą je budować w ruchliwych punktach miasta. Szczególnie ostrą walkę stoczono o propozycję kompleksu wartości 12 miliardów, który miał powstać w pobliżu High Line. Mieszkańcy podkreślali, że ten wyjątkowy park powstał po to, żeby ludzie mogli odpocząć, spełnia rolę galerii i miejsca spotkań różnych inicjatyw. Kasyna są zaprzeczeniem tego wszystkiego. Wynn Resorts and Related Companies ostatecznie wycofało swoją ofertę. Trwa walka mieszkańców Coney Island. Tamtejszy projekt zakłada powstanie kasyna, hotelu i centrum kongresowego- został zatwierdzony przez miejską komisję planowania, ale ciągle wzbudza zaciekły sprzeciw. Mieszkańcy boją się przede wszystkim wzrostu przestępczości, negatywnego wpływu na środowisko naturalne, zabrania terenów zielonych na parkingi oraz wpływu na lokalne firmy, które w tej okolicy są zazwyczaj rodzinnymi biznesami prowadzonymi przez kilka pokoleń.

* Kościół episkopalny przy 1085 Fifth Ave zaczął współpracować z instytucjami kulturalnymi i naukowcami i w związku z tym nie tylko organizuje 5-6 wystaw rocznie, ale także urządza spotkania ze specjalistami z różnych dziedzin. Aktualnie można tam obejrzeć prace artystów z Australii, Anglii, Francji, Niemiec, Grecji, Szkocji i Stanów Zjednoczonych, tematycznie związane z Ziemią, jako planetą na której wszyscy żyjemy. Godziny otwarcia Undercroft Gallery: poniedziałek-niedziela, od południa- 4PM. Wystawa jest dość duża i zróżnicowana. Niektóre obiekty można nabywać, część jest już sprzedana. Natomiast 20 lipca o 1 PM powiązane z wystawą spotkanie z naukowcami w pobliskim Metropolitan Museum of Art. Będą oprowadzać po wystawie „Geology in Art" i tłumaczyć, jak geologia była na przestrzeni wieków pokazywana w sztuce. 24 lipca, o 6.30 PM wystąpi- w kościele- Evelyn Saylor, kompozytorka, wokalistka i performerka z Nowego Jorku, obecnie mieszkająca w Berlinie. Jej program także będzie związany z tematem wystawy.

Wstęp na wszystkie wydarzenia i do galerii jest bezpłatny i otwarty dla wszystkich.

* 22 lipca, we wtorek, o 6.30 odbędzie się w Polskim Instytucie Naukowym na Manhattanie, przy 208 E 30th Street, spotkanie z autorką książki „Zakładnicy historii. Mniejszość polska w postradzieckiej Litwie". Barbara Jundo- Kaliszewska jest adiunktem w Katedrze Teorii i Myśli Politycznej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego.

W książce pokazuje- w ujęciu historycznym- to wszystko, co doprowadziło do odrodzenia narodowego Polaków na obszarze współczesnej Wileńszczyzny na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Wątki polityki narodowościowej, miały i ciągle mają, wpływ na relacje Polski i Litwy. Autorka stara się opisać historyczne tło różnych, budzących kontrowersje wydarzeń.

A 23 lipca Przytulisko z Barbarą Jundo- Janiszewską odbędzie się w Wallington, NJ, w MM Art Studio, przy 111 Lester Street o 7 PM.

Obydwa spotkania poprowadzi Janusz Szlechta, który od lat interesuje się związkami Polonii z tymi rejonami.



Okolice High Line. Mieszkający w okolicach tego parku, sprzeciwili się budowie kompleksu kasyn. Mieszkańcy Coney Island ciągle walczą z projektem budowy, chociaż został już zatwierdzony.



Spotkanie w Chatce Inki



100 – lecie Korpusu Pomocniczego Pań przy SWAP

14 czerwca 2025r. w New Britain, CT miał miejsce wyjątkowy Bal Jubileuszowy. Odbył się on z okazji 100 – lecia Korpusu Pomocniczego Pań działającego przy Stowarzyszeniu Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Jest to jedna z najstarszych polskich, kobiecych organizacji na świecie.

Wśród licznie przybyłych gości znaleźli się: **Konsul Generalny RP w Nowym Jorku pan Mateusz Sakowicz, Anna Maria Anders- córka Generała Władysława Andersa , była Ambasador RP w Republice Włoskiej i Republice San Marino, Komendant Główny SWAP pan Tadeusz Antoniak wraz z licznie przybyłymi przedstawicielami placówek SWAP z NY, NJ, PA, MA i CT, dr Dorota Andraka -prezes CPSD w Ameryce , Wioletta Jusińska – prezes terenowy CPSD na stan CT, FL, TX, GA, dyrektorzy i przedstawiciele szkół polonijnych ze stanu CT: PSS w Hartford, SJP im. Jana Pawła II w New Britain, PSS im. Bł. Ks. J. Popiełuszki w Derby, dyrektor PS im. Św. S. Kostki z Wallington, NJ oraz przedstawiciele harcerstwa polskiego.**



Tę wyjątkową uroczystość poprowadziła pierwsza wiceprezeska KPP, **pani Maria Stasiewicz**.











Hymny oraz część muzyczną przygotował Chór Polonia Paderewski z New Britain, CT.

Niezwykle ważną i zasłużoną osobą na balu była **pani Helena Knapczyk.** Od 1991 roku nieprzerwanie do dziś pełni ona funkcję naczelnej prezeski organizacji i cieszy się wielkim zaufaniem i szacunkiem koleżanek korpusianek.

W swoim wystąpieniu przybliżyła postać założycielki KPP przy SWAP zachęcając do zgłębienia biografii tej mało znanej polskiej bohaterki.

Agnieszka Wisła, bo o niej mowa była wielką patriotką, która wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych w 1906 r. jako 19-letnia dziewczyna. Od samego początku aktywnie włączyła się w działalność w różnych organizacjach polonijnych. Była sanitariuszką Polskiego Białego Krzyża. Podczas I wojny światowej organizowała pomoc dla polskich ochotników w Kanadzie, USA oraz we Francji. W 1918 r. wraz z grupą 41 przeszkolonych sanitariuszek wysłana została do Francji, gdzie organizowała przenoszenie żołnierzy polskich do szpitali z polskim personelem medycznym. Pomagała polskim rekonwalescentom w Nicei. Do USA powróciła w 1921 r. Rozpoczęła swoją wielką pomoc weteranom wojennym, żołnierzom Błękitnej Armii, którzy powróciwszy po zakończeniu walk do Ameryki, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. Większość z nich nie będąc obywatelami USA, nie uzyskała żadnych uprawnień do otrzymywania pomocy i opieki jako inwalidzi wojenni. Przez długi okres była jedyną kobietą przyjętą do SWAP w Ameryce. To z jej inicjatywy w roku 1925 w Milwaukee, WI powstał pomysł zorganizowania organizacji Korpusu Pomocniczego Pań współpracującego w poszczególnych placówkach SWAP.

Opieka nad inwalidami wojennymi, chorymi, organizowanie pochówku byłym żołnierzom polskim, pomoc w domach opieki, organizowanie pomocy dla bezdomnych i bezrobotnych weteranów to były główne cele i zadania jakie realizowano w pierwszych latach działalności.

Współcześnie jej rola jest nieco inna. Skupia się na popularyzacji historii i dokonań weteranów.

Członkinie KPP aktywnie w swoich niebiesko- amarantowych mundurach uczestniczą w wydarzeniach patriotycznych tj. Parada Pułaskiego, Dzień Żołnierza, Dzień Weterana, czy Światowy Dzień Kombatanta w Warszawie. Wraz z SWAP w Ameryce w 2016 r. wydano książkę *„Agnieszka Wisła i działalność Polek w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii”* autorstwa Anitty Maksymowicz. Są organizatorkami wielu spotkań z młodzieżą przybliżając im historię ubiegłego stulecia.

Uczestnicy jubileuszowego balu swoją obecnością podziękowali przedstawicielom tejże organizacji za 100 lat aktywnej i godnej naśladowania działalności. Wspominając historię powstania oddali hołd wszystkim weteranom walczącym na wielu frontach za naszą Ojczyznę – Polskę.

Niech to niezwykłe jubileuszowe święto będzie chwilą refleksji i zadumy nad wszystkim, co udało się dotychczas osiągnąć.

Wioletta Jusińska

Czy Twoje

Oszczędności emerytalne

są bezpieczne i dobrze zarządzane?

Czy jesteś gotowy na emeryturę?



BEZPŁATNA POMOC I EDUKACJA w zakresie MEDICARE i planowania finansowego oraz wsparcie przy podejmowaniu ważnych decyzji emerytalnych.

Zapraszam

tel. 860. 997. 3054

ola_mroz@yahoo.com

Aleksandra Mroz

Licencjonowany Specjalista Ubezpieczeń Medycznych w CT, MA, RI, SC

185 Silas Deane Hwy. Wethersfield, CT

RAYMOND
SENIOR PLANNING

MEDICARE
DLA SENIORÓW

Bezpłatna pomoc w:

- Medicare
- IRA,401K inwestycje
- Ubezpieczenia na życie
- Access Health
- Szara karta
- Dodatkowe plany ubezpieczeń

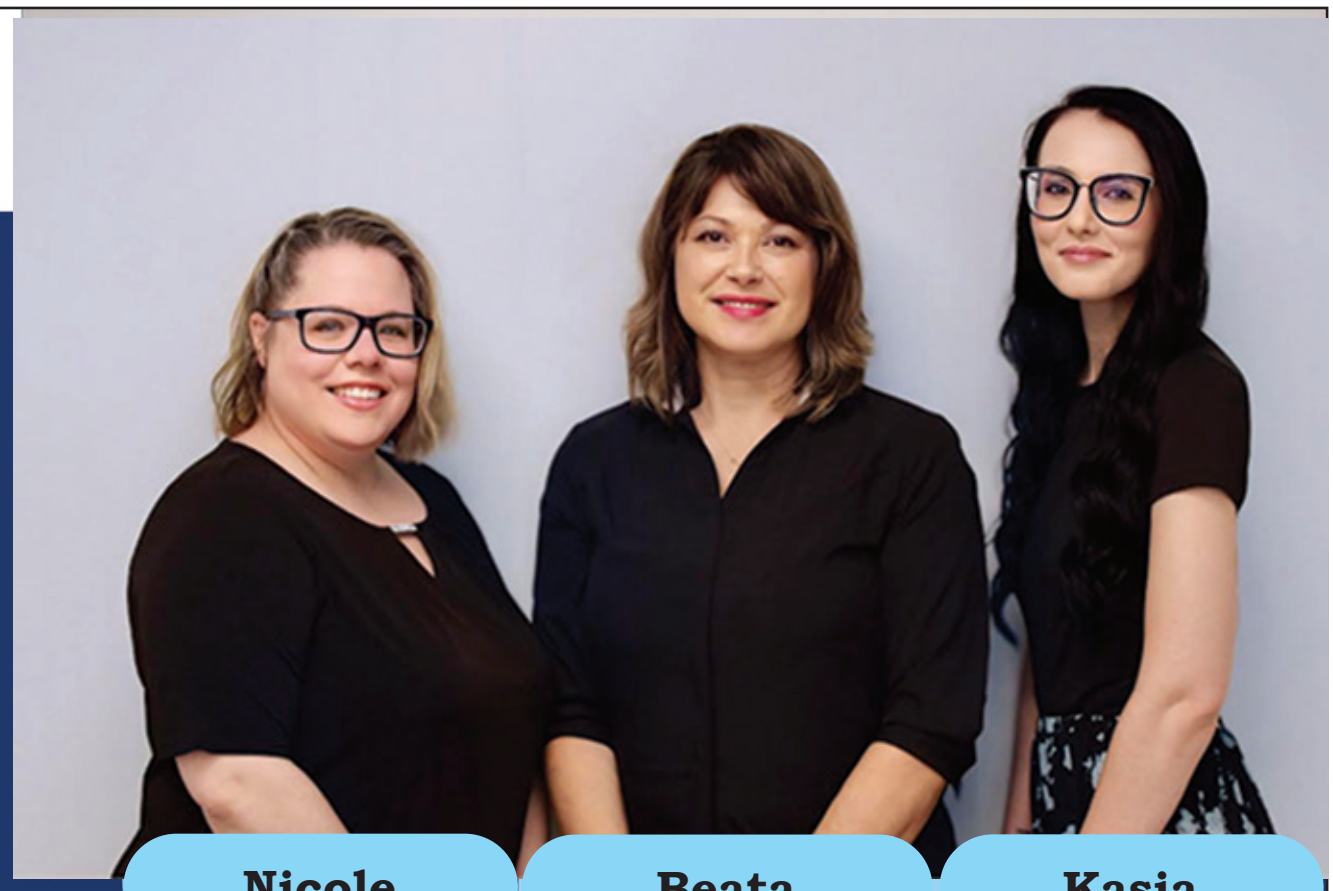

Nicole | Beata | Kasia

Lokalizacja w New Britain

195 West Main Street,
New Britian, CT 06052

Pon- Pt 9:00am-4:00pm
Sobota: Tylko by appointment

Lokalizacja w Southington

360 North Main Street Suite 5
Southington CT, 06489

Tylko by appointment

(203) 699-2611

email: raymondseniorplanning@gmail.com | website: www.raymondseniorplanning.com

Zapraszamy na nabicie układu chłodzenia!

A/C

Auto One LLC
1 Farmington Ave. New Britain CT 06053
860-505-0816



1234YF Machine

Cena zaczyna się od $360

Nowsze samochody wymagają innego, i droższego gazu, z porównaniem do starszych samochodów. Maszyny wyglądają tak samo, i to samo wykonują, ale każda maszyna jest stworzona do specyficznego gazu. I teraz, posiadamy obydwie maszyny i jesteśmy w stanie nabijać gaz do nowszych samochodów!



R134A Machine

Cena zaczyna się od $160

Zadzwoń już dziś!
Zapraszamy!

AUTO ONE
CAR REPAIR · BODY SHOP & SALES

Opiekunka imigrantów

Anna Rawska

Do Nowego Jorku wysłał ją papież Leon XIII. Martwił się, że masowo wyjeżdżający z Włoch w poszukiwaniu pracy, bez duchowego i materialnego wsparcia, zaczną odchodzić od kościoła. Przybyła wraz z grupą sześciu zakonnic. Kiedy w końcu, po prawie trzech miesiącach morskiej podróży, dotarły do portu, nikt na nie czekał. Okazało się, że list zmieniający termin ich przyjazdu, nie doszedł na czas. Pierwszą noc spędziły w jakimś mizernym, portowym domu noclegowym. Materace były tak pełne pluskiew, że w końcu spały na krzesłach.

Francesca Cabrini urodziła się w Sant Angelo Lodigiano we Włoszech, 15 lipca 1850: Była 13. dzieckiem. Słaba i wątła, urodzona przedwcześnie, jednak przetrwała. Dziewięcioro z jej rodzeństwa zmarło na różnych etapach dzieciństwa. Podobno jako dziecko, gdy odwiedzała krewnego mieszkającego nad kanałem, robiła papierowe łódki i wyobrażała sobie, że płyną w dalekie podróże do Indii i Chin. Kiedyś wpadła w silny nurt, ale nic jej się nie stało, woda wyrzuciła ją na brzeg, co przypisała boskiej interwencji. Była dobrą uczennicą, wzorowała się na starszej siostrze i tak, jak ona, została nauczycielką. Po śmierci rodziców, którzy zmarli jedno po drugim w ciągu kilku miesięcy, ciężko zachorowała na ospę. Ledwie ozdrowiała, postanowiła dostać się do zakonu. Bez skutku. Siostry uznały, że jest zbyt słaba i nie podoła pracy.

To fakt; była niska, filigranowa, miała zawsze podkrążone oczy i bladą cerę i rzeczywiście, jak wspominają, sprawiała wrażenie słabowitej. Nie mniej, umiała realizować swoje cele. Kiedy spotkała się z Leonem XIII, od roku miała już własne Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Najświętszego Serca Jezusowego (MSSH). I miała gotowy plan wyjazdu do Azji. Papież zatwierdził wyjazd, ale zmienił kierunek jej podróży. Namyślała się nad tą zmianą trzy miesiące, zanim uznała, że najwyraźniej tak musi być.

Zaraz następnego dnia po fatalnej nocy w porcie, udała się do arcybiskupa diecezji nowojorskiej. Był nim wtedy Michael Corrigan , syn irlandzkich imigrantów, postać znana w Nowym Jorku. Zdecydowany przeciwnik- tak samo jak papież- „amerykanizacji" kościoła, uważał, że wierni powinni trzymać się swoich narodowych tradycji i języka i walczyć o ich zachowanie. Dwóch ówczesnych biskupów nowojorskich- też zresztą Irlandczycy- sprzeciwiało się takiej wizji, uważali, że imigrantom należy pomagać w dostosowaniu się i integracji. Spory te były powszechnie znane, bo politycy ubiegający się o wybór na różne stanowiska, starając się pozyskać ich wsparcie, musieli manewrować między tymi frakcjami. Corrigan brał żywy udział wydarzeniach lokalnych, znał wszystkich i to także dzięki temu udało mu się dokończyć budowę katedry św. Patryka.

Ich współpraca z czasem ułożyła się świetnie, ale w tej określonej chwili, popatrzył na nią i nie



Matka Cabrini, fotografia bez daty

ukrywając rozczarowania poradził, żeby wsiadła na powrotny statek do Włoch. Uważał, że imigrantom mogą pomagać wyłącznie mężczyźni. Silni. Wzbudzający respekt. Oczekiwał, że dostanie takich do pomocy, na którą tak bardzo czekał. Nie zgodziła się. Podała mu do przeczytania list papieża i oświadczyła, że zostaje.

Także w Washington Heights, na samym czubku Manhattanu, gdzie siostry miały mieszkać, z powodu braku informacji o ich przyjeździe, nic nie zostało przygotowane. Zamiast wytęsknionego odpoczynku, musiały- w sensie dosłownym- zakasać rękawy habitów, wysprzątać pokoje i przygotować sobie spanie. Pierwszy posiłek przynieśli im okoliczni mieszkańcy.

Wtedy jeszcze nie wiedziała, ale wszystko, co ją spotkało w te pierwsze dwa dni, było odzwierciedleniem sytuacji włoskich i irlandzkich imigrantów w tamtym czasie.

Irlandczycy zaczęli przybywać masowo czterdzieści lat wcześniej i początkowo nie byli przyjmowani, mówiąc łagodnie, entuzjastyczne. Wyśmiewano budowę ich twarzy, zadarte nosy, sylwetki. Opisywano barwnie negatywne cechy „charakteru irlandzkiego", każdy miał być brutalny, skłonny do agresji i zapalczywy.

Nie mniej osiedli, zdążyli też wziąć udział w wojnie secesyjnej. 170 tysięcy żołnierzy Unii i 30-40 tysięcy w armii Konfederacji zapisano jako Irlandczyków, z czego większość była świeżymi przybyszami.

Falę imigrantów z Włoch postrzegali jako naturalnych wrogów. Przemysł się rozwijał, jednak miejsca pracy były niestabilne, właściciele fabryk, kopalni i przedsiębiorstw budowlanych byli w ciągłym poszukiwaniu jak najtańszej siły roboczej. Nowi imigranci byli dla nich doskonałym nabytkiem. Zwalniano pracujących od lat i za niewielkie pieniądze zatrudniano świeżo przybyłych.

Irlandczycy mieli już za sobą najsilniejszą falę ksenofobii, teraz przyszła kolej na Włochów, którzy w tamtych czasach uważani byli za kolorowych, postrzegano ich jako



Jeden z kamieni przy Mother Cabrini Shrine w Golden, Colorado

rasowo i kulturowo „gorszych" i porównywano do małp.

Co ciekawe, amerykańskie elity od lat wyruszały w podróże do Europy, sztuka i architektura Włoch były podziwiane i naśladowane.

Francesca przybyła do Stanów akurat dziesięć lat po pierwszej, wielkiej bitwie między irlandzkimi i włoskimi imigrantami w Mamaroneck, NY. Sytuacja wtedy wyglądała tak, że agenci przemysłowców działali w Europie i namawiali do wyjazdu, obiecując pracę. Irlandzcy robotnicy szczególnie ostro sprzeciwiali się importowaniu przez zarząd tej tańszej siły roboczej. To były czasy, nawiasem mówiąc, gdy do Stanów mógł przypłynąć każdy, kto chciał, nie było wiz, nie było nawet sprawdzania tożsamości, Ellis Island ruszyła dopiero w 1892 roku, wizy wprowadzono w 1924.

Po kilku drobnych incydentach, w Mamaroneck doszło w końcu do regularnej bitwy, zginęli robotnicy z obu stron i w ten sposób zaczęły się trwające kilka dekad walki, powstały też gangi broniące swoich i starające się niszczyć niewielkie biznesy przeciwnej strony.

Francesca szybko zorientowała się, dlaczego papież skierował ją akurat do Nowego Jorku. Zdecydowana większość parafii była obsadzona irlandzkimi księżmi, do których Włosi nie mieli zaufania, nie chcieli też posyłać dzieci do szkół prowadzonych przez irlandzkie siostry zakonne. . Doszła do wniosku, trzeba zintegrować włoską społeczność przy parafiach przez wspólne działania i cele.

Skrupulatna i pedantyczna, przywiązywała ogromną wagę do szczegółów, wierzyła, że tylko w ten sposób można wybudować coś trwałego, wiele spraw załatwiała więc sama, sprawdzała dokumenty, wyłapywała błędy w umowach.

Założyła - w różnych miastach- 67 szkół, szpitali i sierocińców, w tym Cabrini Medical Center, który działał na Manhattanie aż do ogłoszenia bankructwa w 2008 roku.

Jej historia, oprócz wszystkiego, pokazuje, jak bardzo łatwo ulec stereotypom i jak łatwo wpadamy w pułapkę patrzenia na innych, jak na gorszą kategorię ludzi.

Matka Cabrini zmarła w Chicago, mając 67 lat. W roku 1946 papież Pius XII kanonizował ją, została patronką imigrantów.



***Szlak Świętego Jakuba**, znany również jako **Camino de Santiago,** to sieć szlaków pielgrzymkowych prowadzących do **grobu św. Jakuba (jednego z apostołów) w Santiago de Compostela w Hiszpanii.** Jest to popularna trasa dla pielgrzymów i turystów w całej Europie. Co roku setki tysięcy pielgrzymów zmierzają tam szlakami wiodącymi często z odległych krajów, w tym z Polski.*

Szlak świętego Jakuba to historia sięgającą przynajmniej IX wieku. Utrudnione możliwości pielgrzymowanie do Jerozolimy - Świętego Miejsca- z racji prześladowań chrześcijan, „wylansowało" inne, bezpieczniejsze miejsce do pielgrzymowania. Od tamtej pory cała Europa pokryła się tysiącami dróg prowadzących do grobu św. Jakuba.

Jest to najliczniej uczęszczana droga, która jest już wpisana na światową listę dziedzictwa kulturowego UNESCO. Sieć dróg jest bardzo gęsta i przebiega z różnych miejsc. Tylko na odkarpaciu nie było takiego szlaku. Powstał on w 2008 r. i łączy się z innymi już istniejącymi szlakami - o czym autorka piszę w artykule.

Via Regia

Wielkie Oczy, dawne miasteczko z ciekawą zabudową – synagogą, cerkwią - nie leży na trasie Via Regia, ale jest warte tego, by nawiedzić sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych z wizerunkiem Matki Bożej koronowanym przez św. Jana Pawła II w Krośnie 10 czerwca 1997 r. podczas VI pielgrzymki papieża do Polski. Jest to parafia z pięknym podominikańskim klasztorem, gdzie proboszczem przez 33 lata był krzemieniczanin – ks. Józef Kluz.

5 września 2009 r. - Wielkie Oczy

„Podświadomie czułam, że te Wielkie Oczy warte są kilkunastu dodatkowych kilometrów, jakie nadłożyłam przed wejściem do Korczowej. Ksiądz Proboszcz na początku zdziwiony, że zgłaszam się na nocleg, bo to jednak nie on wysłał zaproszenie do Sanktuarium. Ale kiedy mówię, że pielgrzymuję Drogą Św. Jakuba z Wielkich Oczu do Krakowa pojawia się w jego oczach znajomy błysk... Bo on... wybiera się na Camino de Santiago!!! (...) Na Mszy opowiada swoim parafianom, że jest wśród nich pielgrzym. I – że dla niego osobiście moje przybycie to jest znak, więc jeśli Bóg mu pozwoli i zdrowie, to on w przyszłym roku odbędzie pielgrzymkę do Grobu Św. Jakuba w Hiszpanii. Miło być znakiem dla kogoś i zachętą do pielgrzymowania. Później jeszcze wiele razy zdarzało się, że ktoś kolejny odczuwał w trakcie spotkania ze mną potrzebę wyruszenia na Camino."

Tak swój pierwszy dzień na camino (drodze) później opisuje Kasia Bednarz, pierwszy pielgrzym na powstającym dopiero Podkarpackim Szlaku Świętego Jakuba. Jednak to nie koniec pielgrzymich przygód Kasi na starcie drogi pielgrzymiej, bo: ***„Z samego rana stawiam na nogi całą Straż Graniczną na odcinku Wielkie Oczy-Stubienko. Szłam sobie jakąś piaszczystą leśną drogą, rozmyślając jakiż to dziki zwierz może wyskoczyć z krzaków, może puma... a tu nagle jedzie przede mną coś dziwnego. Schodzę na bok, żeby grzecznie przepuścić, ale samochód się zatrzymuje i wyskakuje z niego dwóch sympatycznych, młodych, przystojnych amigos w mundurach.***

Dostaliśmy informację, że ktoś się tu kręci i polecono nam sprawdzić *– tłumaczą się...*

A ja się śmieję i opowiadam im o Drodze Św. Jakuba, no i że Św. Jakub z Korczowej to patron pielgrzymów, oni oczywiście robią WIELKIE OCZY... Spodziewali się raczej ukraińskiego przemytnika lub rumuńskiego zbiega... Niestety, nie mam papierosów, spirytusu, ani marihuany. Legitymują mnie, dzwonią gdzieś jeszcze, chyba jednak wyglądam na pielgrzyma, bo pozwalają mi iść dalej, ale zawiadamiają od razu wszystkie strażnice aż do Stubienka, że idę. Będą mnie jeszcze namierzać. W sumie, to nawet się cieszę, dobrze, że ktoś mnie pilnuje. Jakoś czuję się bezpieczniej ze świadomością, że ktoś czuwa."

Pomysłodawcą tego brakującego na wschód od Pilzna jakubowego szlaku jest Paweł Plezia z Góry Ropczyckiej – zaangażowany „caminowicz". Znamienne jest, że na Podkarpaciu są tylko trzy kościoły pod wezwaniem tego świętego. Pierwszy w Korczowej na granicy polsko-ukraińskiej, dokąd Kasia dotarła właśnie z Wielkich Oczu, drugi w naszej Krzemienicy i trzeci w Górce Ropczyckiej, która przed rozbiorami nazywała się Górą Królewską. Stąd inspiracja, by nowy szlak Drogi św. Jakuba (po hiszpańsku: Camino de Santiago) nazwać właśnie Via Regia – Droga Królewska.

Jest rok 2008. Paweł z moim mężem Krzysztofem, wyznaczają najpierw na mapie nową trasę, która połączy się z gęstą, europejską siecią dróg prowadzących do grobu Świętego Jakuba w Santiago de Compostela. Potem mąż wyrusza w teren, by znakować szlak, który z Korczowej do Pilzna liczy 219 km. Pyta właścicieli gruntów o pozwolenie, nakleja najpierw znaki muszli i strzałki na powrót, potem stawia tablice, no i ... długo rozmawia, tłumaczy ***„co to jest ten szlak Świętego Jakuba?"*** Jest najpierw zdziwienie, często zakończone pytaniem: Jak to SAM?!!! Pielgrzymki, szczególnie w Polsce, kojarzą się z liczną grupą rozśpiewanych i rozmodlonych pątników, a tu masz iść sam... Potrzebujesz ciszy, wejścia w siebie. Taka jest właśnie specyfika tego pielgrzymowania.

Kasia z odręcznie naszkicowaną mapą jest „pielgrzymem-testerem" nowej drogi. Na pytanie, dlaczego się zdecydowała, odpowiada: ***„Ktoś pytał po drodze o motywacje, inspiracje. Jak dotąd nie znalazłam odpowiedzi. Potrzebowałam iść. To chyba jedyne możliwe wyjaśnienie. A dlaczego Via Regia? Bo jest. Bo ktoś mnie na tę drogę zaprosił, a ja MIMOCHODEM powiedziałam, że pójdę. Miałam trochę intencji, a po drodze przybywało ich każdego dnia.***

Bać zaczęłam się trzy dni przed wyjściem z domu, wtedy, gdy uświadomiłam sobie, że nigdy TAM nie byłam i że będę TAM sama."

Pielgrzymowanie na camino w samotności wymaga zawierzenia i odwagi, którą może tylko Bóg dać. To czas na bycie z sobą, swoimi myślami, swoim życiem, z dala od zgiełku, animatorów czasu, zajęć. To skromny, do udźwignięcia bagaż, ale też wielka niewiadoma każdego dnia. To często choroba w drodze, zmęczenie, samotność albo tłum napotkanych, ciekawych ludzi. To mały zapas



Mapa drogi św. Jakuba

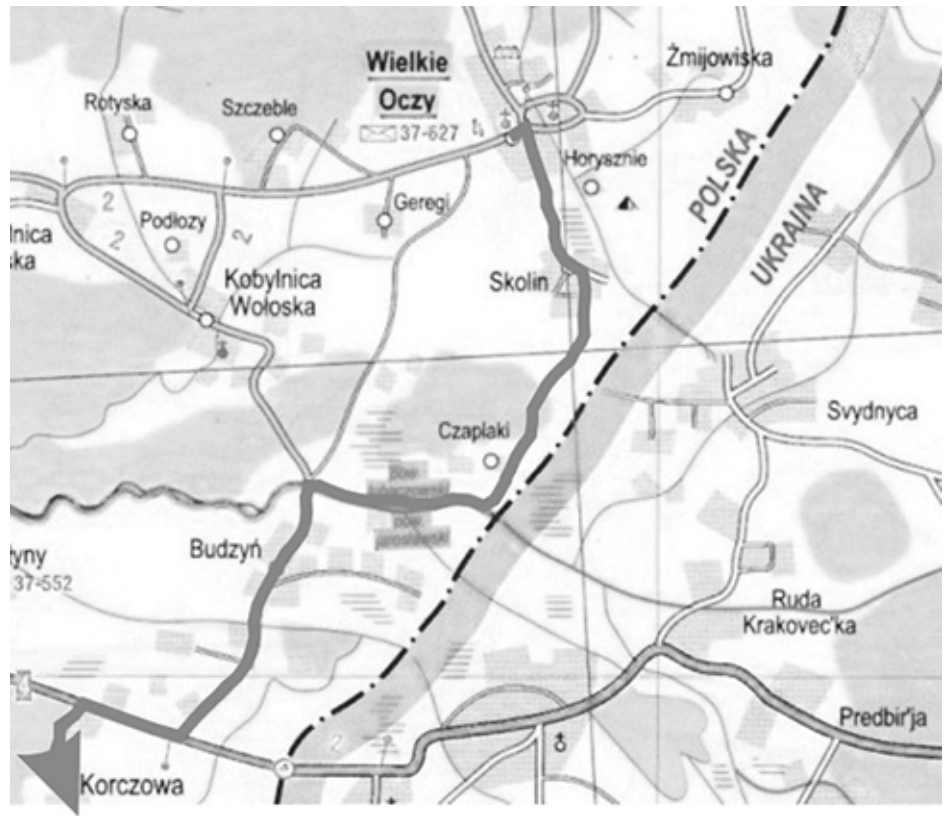

jedzenia, na wypadek, gdyby nikt nie podał kromki chleba, to śpiwór i namiot, na wypadek, gdyby nikt nie przyjął na nocleg... To kontemplacja siebie, swoich relacji. To wielodniowe, często nawet wielomiesięczne wyrzeczenia, trud o różnych porach roku, w zróżnicowanym terenie, często niebezpiecznym, górzystym przez Pireneje między Francją a Hiszpanią. To rzucenie się w opiekuńcze ręce Boga, który zna nasze serce, myśli, a Święty Jakub Starszy wraz z Aniołem Stróżem bezpiecznie poprowadzą do celu. Caminowicze pielgrzymują pieszo, na rowerach, konno.

Z czasem, im bliżej celu, samotność przeradza się w znajomości z coraz częściej spotykanymi innymi „samotnikami" na Camino de Santiago. To rozmowy o życiu, problemach, które zostały, by nie przytłaczały, to czas na zmęczenie, rozmyślania, modlitwy, wymianę myśli, doświadczeń.

Znowu wrócę do pamiętnego roku 2008. To wtedy, podczas I festiwalu w Krzemienicy „Śpiewa Kuba do Jakuba", który zorganizowaliśmy ze Stowarzyszeniem Rozwoju i Twórczości Artystycznej VIVE, zaprezentowaliśmy w sali teatralnej olbrzymie plansze jakubowych dróg, które udostępnili nam ojcowie dominikanie z Sandomierza. Wiedzieliśmy, że Krzemienica powoli już staje się ważnym jakubowym przystankiem na Via Regia, bo ma zabytkowy kościół pod wezwaniem Świętego Jakuba Starszego, ma legendarną studzienkę jakubową, nie ma infrastruktury, ale my mamy plan przyjmować pielgrzymów, promować Krzemienicę. Pierwszy wydany przewodnik po Via Regia na Podkarpaciu zawiera numer telefonu do nas, dlatego najczęściej późną wiosną, latem, jesienią, popołudniami ktoś dzwoni z pytaniem o nocleg.

Dla nas są to cudowne rozmowy z ludźmi z różnych zakątków Polski, a i świata, jak się okazało za sprawą Willego Struba – Szwajcara.

Był upalny, pierwszy piątek czerwca 2011 roku, kiedy wieczorem po mszy świętej, w drzwiach stanął „obcojęzyczny" pielgrzym. Że pielgrzym, to dało się od razu rozpoznać po zawieszonej na szyi muszli, jednak ze „znalezieniem wspólnego języka" porozumienia się, zajęło nam trochę więcej czasu. Jak się okazało Willi od lat wędrował po wielu Camino de Santiago w całej Europie. Najpierw z żoną, a gdy ta umarła, dalej samotnie pielgrzymował. Wcześniej był górskim ratownikiem w Alpach i często wyjeżdżał w różne miejsca świata, objęte trzęsieniem ziemi czy innymi kataklizmami. Za każdym razem ratował ludzkie życie. Przeszedł dość wcześnie na emeryturę, dlatego mógł poświęcić się pasji pielgrzymowania. Był przyzwyczajony do surowych warunków życia i miejsc, które znał, które pokonywał. Gdy tylko dowiedział się o nowopowstałej Via Regia na Podkarpaciu w Polsce, natychmiast przybył tutaj. W rozmowie chętnie dzielił się swoim życiem, opowiadał o swoich dorosłych dzieciach, ale też



Zdjęcie od Willi Struba grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela



Pożegnanie z pielgrzymami ze Szwajcarii



Krzysztof Liebchen podczas znakowania Via Regia

na gorąco wyrażał opinie i zdziwienie dla tego, co widzi, do przepychu wielu naszych, archidiecezjalnych miejsc, które go zaskakiwały. Willi przysłał e-maila 19 lipca 2011 r., gdy przekraczał polsko-niemiecką granicę w Zgorzelcu, a do Santiago de Compostela dotarł 22 listopada 2011 r. skąd również przysłał wiadomość i

Każdy z tych pielgrzymów był inny i w różnym wieku. Najmłodszy Kamil miał niewiele ponad dwadzieścia lat i trafił do nas w czerwcu zeszłego roku. Szedł z Przemyśla do Bratysławy, więc nie mogliśmy nie polecić mu Spiskiego Stvyrtku na Słowacji i noclegu u naszego franciszkanina, ojca Adama Barana.

Kiedyś też przyszedł brat zakonny – bernardyn. Był bardzo zmęczony, a nawet zrezygnowany. Miał obolałe stopy, pokryte pęcherzami. Wiele kilometrów nadłożył, bo trafił na czas budowania autostrady na naszych terenach, kiedy z wielu wyciętych drzew, zmienionych dróg, latarni poznikały oznakowania Via Regia, zmieniały się drogi dojazdowe. Musiał wiele krążyć wśród maszyn budowlanych, pytać często osób nieznających tematu „Camino", by wreszcie odnaleźć się we właściwym miejscu o wiele za późno.

Camino de Santiago jest coraz częściej alternatywą dla dzisiejszego życia, pełnego pośpiechu, stresu. Życia przebodźcowanego hałasem, obrazami, Internetem. To czas na kontemplację życia, czas na zatrzymanie się. Najlepiej pokazuje tę przemianę dramat hiszpańsko-amerykański „Droga życia" z 2010 roku w reżyserii Emilio Esteveza. Główny bohater, ciągle zapracowany amerykański lekarz, jest zmuszony przylecieć do Europy, by zidentyfikować ciało swojego syna, który zginął w Pirenejach na Camino do Santiago de Compostela. Nieoczekiwanie postanawia iść niedokończoną drogą syna do katedry w Santiago, do grobu Świętego Jakuba. Trud, różni trudni ludzie na drodze, trudne sytuacje zmieniają diametralnie życie i priorytety bohatera.

Krzemieniczanie też mają swój udział w Camino de Santiago od kilkunastu lat, a może wieków. Jesteśmy częścią **credenciału** przychodzących do nas pielgrzymów. Credencial, to nie tylko legitymacja czy paszport, w którym potwierdzają przybycie do danego miejsca pielgrzymowania, ale jak pochodzące z późnołacińskiego słowo credentia, oznacza ono wiarę, zaufanie. To wiara pielgrzymów w nas, naszą gościnność. Zaufanie, że zostaną tu zaopiekowani.

„Mijam Łańcut, jest Krzemienica. Św. Jakub przy drodze i jego studnia, do której przyjeżdżano po wodę z wielu okolicznych miejsc, bo posiada cudownie uzdrawiającą moc. Jest kościół, nie ma proboszcza. Ale wikary przywołuje Kamilę, która na widok mojej muszelki przy plecaku dostaje ataku dzikiej radości i prowadzi mnie na nocleg do swoich rodziców, od lat zakochanych w Św. Jakubie. Mama Kamili mówi, że nie wierzyła, że dotrze do nich jakikolwiek pielgrzym." – To zapis Kasi z 12 września 2009 roku…

Pamiętam ten mokry i zimny dzień. Kasia przyszła przemoczona, bardzo zmęczona i zawiedziona, że nie zobaczyła obrazu ani wnętrz kościoła św. Jakuba w Krzemienicy.

Dzięki Kasi Bednarz mieliśmy w ręku Credencial de peregrino, czyli paszport pielgrzyma, w którym zbierała na szlaku muszli pieczątki i stemple w parafiach, schroniskach, muzeach, potwierdzające przybycie w to miejsce. Kasia ma wiele „paszportów", bo pielgrzymowanie na Camino rozpoczęła w 2004 roku. Do 2009 roku dwa razy doszła do kresu wędrówki, czyli grobu świętego Jakuba w Santiago de Compostela. W 2009 roku zainaugurowała szlak na naszych podkarpackich ziemiach, który był dziewiczy i często wymagał korekty jak nasze życie.

Samotne wędrowanie to również kontemplacja pięknej przyrody, cudów natury, które podarował nam Stwórca. Jeszcze raz przytoczę relację Kasi Bednarz: ***„Przemyśl. Schodzę w dół tylko po to, żeby zaraz wspinać się znów pod górę. Przypomina mi się oczywiście hiszpańskie Camino i ich „arriba, arriba" ech… I oto pielgrzymkowa atrakcja czyli Winna Góra w Przemyślu – zastanawiam się nad etymologią nazwy – od winnic czy raczej od win, jakby za karę. ;) Ale widok z góry warty trudu, a Przemyśl, który zostawiam za sobą – przepiękny!"***

Mieszkamy na szlaku świętego Jakuba… to Pan Bóg postawił nas w tym miejscu. Często słyszy się, że aby poznać człowieka, trzeba zostać jego towarzyszem podróży, w różnych warunkach. Życie każdego z nas jest pielgrzymowaniem, noszeniem ciężarów, pomaganiem. Celem pielgrzymki jest drugi pielgrzym. W Krzemienicy coraz częściej spotykamy pojedynczych pielgrzymów oraz grupy idące odcinkami Via Regia co jakiś czas. Zwiększa się liczba domów, które goszczą pielgrzymów. Są wśród nas znajomi, członkowie rodziny, którzy też pielgrzymowali na Camino de Santiago w różnych miejscach Europy. Wielu kapłanów naszej archidiecezji pielgrzymowało do Santiago de Compostela. Minęło zaledwie piętnaście lat, a widok caminowiczów w Krzemienicy stał się naszą wizytówką. Może to nasz charyzmat, parafialne zadanie, powołanie w Kościele Powszechnym…?

Dziękujemy za każdego człowieka, którego Pan Bóg przyprowadził do Krzemienicy, postawił na naszej drodze, uczył słuchać, dał okazję mu pomóc, ucieszyć się gościem. Gość w dom – Bóg w dom!

Buen Camino! (Dobrej drogi!)

Zdzisława Liebchen

A & M Chiropractic, LLC





Leczenie Nieinwazyjne
- Dyskopatii
- Bóli głowy
- Rwy kulszowej
- Zapalenia mięśni i stawów
- Urazów powypadkowych
- Urazów w pracy (Worker's compensation)
- Kontuzji i urazów sportowych
- Wad postawy u dzieci
- Bóli kręgosłupa w czasie ciąży

Bezpłatna konsultacja

Dr. Anita & Dr. Maciek Kolodziejczak
160 West Street, Ste C
Cromwell, CT 06416
www.amchiro.com



Lekarze wraz z personelem mówią w języku polskim
Akceptujemy większość ubezpieczeń medycznych
jak również oferujemy dogodny plan płatności

860 - 398 - 5420

Świat zachwycił się Świątek. „La Gazzetta dello Sport“ przebiła wszystkich



Iga Świątek wygrała

Iga Świątek dokonała historycznej rzeczy, wygrywając finał Wimbledonu w mniej niż godzinę. Nie straciła ani jednego gema w starciu z Amandą Anisimovą. Światowe media są pod ogromnym wrażeniem osiągnięcia polskiej tenisistki. „Bezlitośnie wykorzystała nerwy Amerykanki“ - stwierdziła jedna z większych stacji telewizyjnych.

6:0, 6:0 - taki wynik padł trzeci raz w historii kobiecych finałów wielkoszlemowych i drugi raz na Wimbledonie. Jedyna taka sytuacja na trawiastych kortach miała miejsce 114 lat temu. Iga Świątek przeszła do historii tenisa, zgarniając swój szósty wielkoszlemowy tytuł w karierze w imponującym stylu.

Świat zachwycony popisami Świątek w Wimbledonie

Cały tenisowy świat jest pod ogromnym wrażeniem stylu gry Polki na trawie, jak się rozwinęła. Przez tyle lat narzekała na tę nawierzchnię, ale w tym roku była wyjątkowo pewna siebie, poruszała się z dużą swobodą. Nikt nie był w stanie się przeciwstawić Świątek. Była w pełni skupiona, nic nie mogło wytrącić jej z równowagi.

Stacja BBC stwierdziła, że utrzymanie nerwów na wodzy było kluczowe dla tego finału. Amanda Anisimova nie udźwignęła presji, co przekładało się na słabe statystyki. Brytyjska telewizja publiczna podkreśliła też, że Świątek jest tenisistką kompletną, wszechstronną i bezapelacyjnie jedną z najlepszych na świecie.

„Świątek bezlitośnie wykorzystała nerwy Amerykanki. Anisimova, młodsza od Świątek o zaledwie trzy miesiące, od samego początku sprawiała wrażenie spiętej i popełniła mnóstwo błędów. Łącznie 28 niewymuszonych błędów i pięć podwójnych błędów serwisowych to jasny dowód na problemy Anisimovej. Gdyby Świątek do tej pory nie udowodniła, że zasługuje na miejsce w gronie najlepszych tenisistek, to z pewnością zrobiłaby to teraz. Opanowanie gry na nawierzchni uważanej za jej najsłabszą dodatkowo uwiarygodniło jej argumenty“ - czytamy na portalu bbc.com.

Sky Sports w samych superlatywach pisze o grze Świątek. „Rozgromiła Amandę Anisimową i w niesamowitym stylu zakończyła roczny okres bez trofeów“ - czytamy.

Rosyjski „Championat“ krótko stwierdził, że „Świątek pewnie pokonała Anisimową“ i podał statystyki potwierdzające dominację polskiej tenisistki. „W tym czasie Świątek zaserwowała dwa asy serwisowe, popełniła tylko dwa podwójne błędy serwisowe i wykorzystała sześć z dziewięciu break-pointów. Anisimowa nie miała ani jednego asa serwisowego i żadnego break-pointa, ale miała pięć podwójnych błędów serwisowych“ - wyliczono.

„Świątek odzyskuje blask po wykorzystaniu historycznej awarii zasilania Anisimowej“ - takim barwnym tytułem podsumował mecz hiszpańskojęzyczny portal puntodebreak.com. Sam mecz nazwano „wstrząsającym wydarzeniem, który przejdzie do historii jako negatywne doświadczenie“ - głównie ze względu na jednostronność i końcowy wynik. Ubolewano nad losem Anisimowej. „Amerykanka odczuwała ogromną tremę i zatraciła się w powodzi błędów. Była bez narzędzi do panowania nad nerwami i niezdolna do znalezienia rytmu“ - czytamy.

Ten sam portal jest też pod wrażeniem opanowania Świątek, że nie zdekoncentrowała się ani na moment, nie pozwoliła sobie na chwilę rozluźnienia przy takiej przewadze. „Iga kroczyła ze spokojem ducha, jaki dawała jej świadomość, że nie musi robić nic szczególnego, by partie ostatecznie przechyliły się na jej korzyść. Rozwiała wszelkie wątpliwości, które wisiały nad nią, zdobywając kolejny tytuł Wielkiego Szlema. Polka podbija nieznane terytorium i znów czuje się jak rodząca się legenda“ - opisano.

Francuski dziennik „L'Equipe“ stwierdził z kolei, że Świątek „nie okazała żadnej litości sparaliżowanej Anisimowej“. Zwrócił uwagę także na pewien paradoks. „Odnalazła formę na kortach trawiastych, nawierzchni, która do tej pory nie należała do jej ulubionych. Polka wygrała swój pierwszy Wimbledon. To ironia losu, biorąc pod uwagę, że Świątek nie grała nigdy wcześniej w finale na trawie, oprócz turnieju w Bad Homburgu przed Wimbledonem“ - czytamy.

Francuzi podkreślili też, że Polka sporo przeszła w ciągu ostatniego roku, dlatego sobotni triumf budzi jeszcze większy podziw. „Od czerwca 2024 roku i Rolanda Garrosa Świątek straciła swój status budzącej grozę kandydatki. Ale w sporcie elitarnym nic nie jest pewne i na kortach All England Club wyglądała na odmienioną. Nie zmieniła swojego stylu gry, ale była w stanie lepiej się zaadaptować niż w poprzednich latach“ - skomentowano.

Włoska „La Gazzetta dello Sport“ pisze o „huraganie Świątek“. „Jednostronny mecz, bezkonkurencyjna. Na korcie centralnym Polka miała zdecydowaną przewagę. Niesamowita Iga Świątek. Grała wściekle i agresywnie, jak w jej ulubionych hardrockowych piosenkach, które słyszy w słuchawkach, gdy wychodzi na kort. Nieustannie atakowała, od pierwszego do ostatniego punktu.

Iga Świątek będzie od 14 lipca na trzecim miejscu rankingu WTA. Teraz czas na krótki odpoczynek, do gry wróci zapewne pod koniec lipca. Wtedy zaczyna się turniej rangi WTA 1000 w Toronto.

Iga Świątek rozbiła bank. Taki otrzyma przelew za zwycięstwo

To zwycięstwo oznacza nie tylko sportowy triumf, ale też ogromny sukces finansowy. Świątek za wygraną w Londynie zainkasowała rekordowe trzy miliony funtów (około 14,76 miliona złotych) - najwyższą nagrodę w historii kobiecego Wimbledonu.

Jej przeciwniczka, mimo sromotnej porażki, również nie odejdzie z pustymi rękami - finał dał Anisimovej 1,52 miliona funtów.

Łączna pula nagród w singlu kobiet i mężczyzn w tym roku wyniosła aż 38,8 miliona funtów, co stanowi wzrost o 8,2 proc. względem poprzedniej edycji. Nagroda za zwycięstwo była aż o 11,1 proc. wyższa niż w 2024 roku.

Dla Świątek to szósty tytuł wielkoszlemowy w karierze, ale pierwszy na trawie. Do tej pory dominowała na paryskiej mączce, odniosła zwycięstwo na nowojorskim betonie, a Wimbledon był dla niej turniejem najtrudniejszym. Tym razem udowodniła, że potrafi wygrywać wszędzie - i z każdym.

Nowa praca Szczęsnego. Są już pewni, wielka zmiana dla Polaka

W swoim pierwszym sezonie w FC Barcelona Wojciech Szczęsny zachwycił i oczarował kibiców katalońskiego klubu. Polak, wracając z emerytury, uratował „Blaugranę“ w podbramkowej sytuacji i zapewnił jej nie tylko wysoki poziom sportowy, ale również pozytywnie wpłynął na atmosferę w szatni.

German Bona z dziennika „Sport“ informuje, że Wojciech Szczęsny jest postacią uwielbianą w Barcelonie. - Ma bardzo ujmującą osobowość. Jest uprzejmy i zawsze zrelaksowany. Jego niewyobrażalne dla profesjonalnego sportowca nawyki, takie jak palenie, zamiast szkodzić mu wizerunkowo, działają na jego korzyść, ponieważ kibice Barcelony go uwielbiają, a w szatni jest jednym z najbardziej cenionych kolegów - podaje dziennikarz.

Teresa Ciechanowski D.M.D.

Serdecznie zaprasza do gabinetu dentystycznego

T.C. Dental

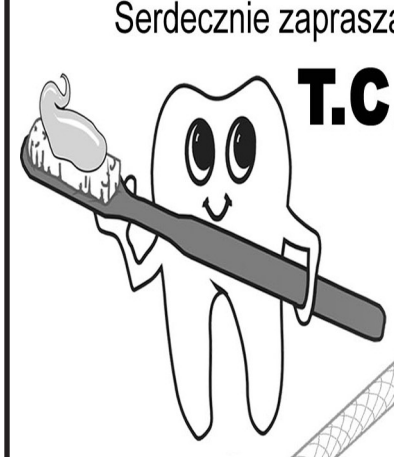

Oferujemy pełny zakres usług dentystycznych

Honorujemy większość ubezpieczeń medycznych

Prosimy dzwonić pod numer

860-229-0622

Mówimy po Ukraińsku

Akceptujemy pacjentów w wieku do 21 lat z ubezpieczeniami stanowymi Husky A, Husky B

LEKARZ I PERSONEL MÓWIĄ PO POLSKU

393 West Main St.New Britain, CT



Nowa praca Szczęsnego. Są już pewni, wielka zmiana dla Polaka

Barcelona pokochała Szczęsnego. Polak szykowany do nowej roli w klubie

Z taką postacią jak Wojciech Szczęsny bardzo trudno się rozstać. Choć sytuacja z Juventusu może tej tezie przeczyć, w Barcelonie znajduje ona już odzwierciedlenie w rzeczywistości. Zarząd klubu oraz sztab szkoleniowy wspólnie zdecydowały, że to właśnie Polak w przyszłym sezonie będzie zmiennikiem dla Joana Garcii.

„Nowa praca czeka na Szczęsnego w Barcelonie" - tak zatytułował swój artykuł w „Sporcie" German Bona. Rzeczywiście, w karierze Polaka zajdzie wielka zmiana. W kolejnym sezonie będzie musiał odnaleźć się w nowej roli - rezerwowego bramkarza. Możliwe, że Hansi Flick co najwyżej powierzy mu opiekę nad bramką np. w Pucharze Króla.

Decyzja o tym, że Wojciech Szczęsny zostaje w Barcelonie, została już podjęta. Samo podpisanie nowej umowy z Polakiem nie będzie dla klubu problemem. Trudniejsze natomiast będzie przekonanie Marc-Andre ter Stegena do odejścia. Niemiec dał do zrozumienia, że nie chce opuszczać „Dumy Katalonii", a jego umowa obowiązuje do 2028 roku.

W tym momencie obaj bramkarze przebywają na wakacjach. Kiedy wrócą, w klubie dojdzie do kluczowych rozmów, które wyjaśnią im ich sytuację. Nad tym procesem osobiście czuwać będzie Hansi Flick.

I nadeszła wiadomość z ostatniej chwili....

FC Barcelona poinformowała za pośrednictwem mediów społecznościowych, że właśnie podpisała nową umowę z Wojciechem Szczęsnym. Polski bramkarz pozostanie bramkarzem „Dumy Katalonii" nie na jeden, a na dwa kolejne sezony. Jego kontrakt będzie obowiązywał do 2027 roku. Jeśli go wypełni, zostanie na Camp Nou dłużej od Roberta Lewandowskiego. W kolejnej kampanii Szczęsny będzie pełnił rolę rezerwowego bramkarza.

Koniec spekulacji. Informacje podawane w ciągu kilku ostatnich dni przez katalońskie media oraz stację ESPN potwierdziły się. Wojciech Szczęsny ostatecznie podpisał nową umowę z FC Barcelona. Polski bramkarz tym samym potwierdził, że jeszcze nie wybiera się na emeryturę.

Jeszcze lepsze wieści dla polskich kibiców są takie, że Wojciech Szczęsny związał się z FC Barcelona nie na jeden, a na dwa kolejne sezony. Oznacza to, że Polak pozostanie bramkarzem „Dumy Katalonii" aż do końca kampanii 2026/27.

Nowa rola Szczęsnego w Barcelonie. Polak ją zaakceptował

Wojciech Szczęsny w kolejnym sezonie nie będzie mógł liczyć na tak regularną grę, jak to miało miejsce do tej pory. Tego lata FC Barcelona pozyskała bowiem Joana Garcię - najlepszego bramkarza ligi hiszpańskiej minionej kampanii. Hiszpan przeniósł się do „Dumy Katalonii" z lokalnego rywala - RCD Espanyol.

Wojciech Szczęsny od początku zapewnił, że zaakceptuje rolę rezerwowego bramkarza, czym zdobył kilka dodatkowych punktów w kwestii nowego kontraktu. Zrobił to bowiem w przeciwieństwie do Marca-Andre ter Stegena, który nie był w stanie pogodzić się z utratą miejsca w składzie.

FC Barcelona nie czekała więc na to, czy ter Stegena uda się sprzedać. Niemiec został postawiony przed faktem dokonanym i teraz ma dwa wyjścia: albo zaakceptuje rolę trzeciego bramkarza i postawi veto w sprawie swojego odejścia, albo zmieni otoczenie i dołączy do klubu, w którym będzie mógł liczyć na regularną grę.

Nie jest powiedziane, że Wojciech Szczęsny w kolejnym sezonie nie będzie grał w ogóle. Wręcz przeciwnie. Bardzo możliwe, że Hansi Flick powierzy mu pozycję pierwszego bramkarza w rozgrywkach Pucharu Króla. W swoim pierwszym sezonie Polak odniósł w nich wielki sukces - wystąpił w każdym meczu, a pod koniec sezonu podniósł trofeum.

Jeśli Wojciech Szczęsny wypełni swój kontrakt, prawdopodobnie zostanie w FC Barcelonie dłużej od Roberta Lewandowskiego. Hiszpańskie media są pewne, że kolejny sezon będzie ostatnim dla polskiego napastnika w „Dumie Katalonii.

To dlatego Andrzej Gołota przyleciał z USA do Polski. Ma problemy zdrowotne



Andrzej Gołota

Andrzej Gołota niedawno przyjechał do Polski. Były bokser pojawił się m.in. na zjeździe PZPN. Jak się okazuje, Gołota zostaje w kraju na dłużej. Wszystko to ma związek z rehabilitacją po niedawnej operacji prawej ręki.

W ostatnim czasie Andrzej Gołota przebywa w Polsce. Niedawno pojawił się na trybunach stadionu w Chorzowie i oglądał zorganizowany w ramach Ronaldinho Show mecz legend Polska — Brazylia. Ostatnio zaś Gołota gościł na zjeździe PZPN, a jego obecność zaskoczyła wielu.

— Zostałem zaproszony przez działaczy, więc postanowiłem zobaczyć, co się dzieje w polskiej piłce — mówił wóqczas „Faktowi".

Wiadomo, dlaczego Andrzej Gołota przyleciał do Polski

Jak się okazuje, Andrzej Gołota przyleciał do Polski na dłużej. Były bokser uczęszcza na rehabilitację do jednej z podwarszawskich klinik. Niedawno bowiem przeszedł w USA operację prawej ręki.

– Nieszczęśliwie upadłem. Tym razem ucierpiała prawa. Coś w środku pękło, więc mnie operowali w Chicago. Teraz czeka mnie 10-dniowa rehabilitacja. Właśnie ją przechodzę i ćwiczę codziennie po dwie godziny – mówi „Faktowi" Gołota.

Byłemu bokserowi pomaga rehabilitant Marcin Łuba.

– Podczas operacji w USA zrekonstruowano przyczepy mięśni. Jest ok. 4,5 tygodnia po zabiegu. Zwiększamy zakres mobilności stawu ramiennego, pracujemy nad siłą, dodatkowo zwiększamy zakres ruchu, jeśli chodzi o kręgosłup i pozbywamy się dodatkowych przykurczy z tym związanych – mówił rehabilitant w rozmowie z „Faktem".

Przypomnijmy, że pod koniec maja żona Andrzeja Gołoty opublikowała na Instagramie zdjęcia byłego pięściarza i poinformowała, że przeszedł on operację. „Jejciu.. A co się stało Jędrusiowi?" — zapytał wówczas jeden z fanów. „Kontuzje barku i ramienia" — odpowiedziała Mariola Gołota.

Na podstawie: PAP, informacje własne, Fakt, Interia

Andrzej Więciorkowski

Monsignor Bojnowski Manor



5 Star Rating for Overall Quality Care
by Nursing Home Compare
www.medicare.gov

poziom naszego serwisu oceniany jest na 5 gwiazdek który możesz sprawdzić na

www.medicare.gov

* wykwalifikowany personel medyczny 24 godziny na dobę
* fizykoterapia oraz inne terapie dla pacjentów
* programy socjalne i terapeutyczne
* hospicjum
* piękne wnętrze
* pomoc w przygotowaniu pacjentów na powrót do domu
* koordynacja serwisów po powrocie do domu
* możliwość tymczasowej opieki nad pacjentem
* serwis klerykalny
* **rehabilitacja krótkoterminowa**
* **serwis terapeutyczny przez 7 dni w tygodniu**

Akceptujemy: Medicare, Medicaid, Blue Cross, Connecticare and Aetna Insurances.

tel. 860-229-0336

50 Pulaski St, New Britain, CT 06053



Mąż do żony:
- Kochanie, nie uważasz, że powinniśmy mieć drugie dziecko?
- Ale co powiedziałaby na to Małgosia?
- 50 lat, a dziecko dalej się do nas wtrąca?!

***

Człowiek staje przed swoim stwórcą i pyta:
- Jaki był sens mojego życia?
- A pamiętasz, jak dziesięć lat temu wybrałeś się w delegację do Iżewska?
- Pamiętam.
- A pamiętasz, jak o mało nie spóźniłeś się na pociąg?
- No ba!
- A pamiętasz tych dwóch typów, z którymi jechałeś w jednym przedziale?
- Oczywiście.
- A jak poszliście razem do wagonu restauracyjnego?
- Ta, coś tam pamiętam.
- I była tam taka dziewczyna, poprosiła o podanie soli.
- Coś mi świta, chyba jej podałem tę sól.
- O! I o to w Twoim życiu chodziło!

***

W szkole odbywa się bal przebierańców. Wszyscy już włożyli kostiumy i czekają na rozpoczęcie, ale nie ma Jasia. Nauczycielka woła:
- Jasiu, pokaż się!
- Nie mogę! Przebrałem się za Wielkiego Brata.
- A gdzie jesteś?
- Jestem pod wrażeniem!

***

Siedzi baca na przyzbie i robi klatki. Zrobił już dużo, a każda ma inny rozmiar. Idzie drugi baca i pyta:
- Co wy tak kumie klatki robita?
A baca odpowiada:
- A bo syn z wojska pisał, że syfa złapał. Ino nie napisoł jak duży!

***

Na egzaminie na uczelnię o profilu informatycznym pytają się kandydata:
- Jakie Pan zna komendy jakiegoś języka programowania?
- Góra, dół, lewo, prawo i fajer.

***

Spotyka dyrektor na terenie zakładu pracowników, którzy pchają w trójkę pusty wózek.
- Czy musicie w trójkę pchać ten wózek?
- Tak Panie dyrektorze, bo ten czwarty poszedł do lekarza.

***

Tata woła Jasia:
- Chodź do modlitwy.
- Ja już się modliłem z mamą.
- A kiedy?
- Po drodze wtedy, kiedy nam się auto psuło.

***

Małe szkockie miasto. Późny wieczór. Mężczyzna zatrzymuje taxi i poleca wykonanie kursu pod wskazany adres. Kiedy taksówkarz zatrzymuje się pod piękną willą, pasażer obmacując wszystkie kieszenie dochodzi do wniosku, że pieniądze zostawił w domu i nie ma czym zapłacić. Wysiada z taksówki podchodzi do kierowcy i pyta:
- Nie ma pan przypadkiem latarki? Bo mi pięćdziesiąt funtów wpadło między siedzenia.
W tym momencie słyszy zwiększające się obroty silnika i pisk opon taxi.

***

Słuchacz dzwoni do Radia Erewań:
- Czy Erewań to najważniejsze miasto w ZSRR?
- Oh tak, oczywiście.
Po paru dniach ten sam słuchacz dzwoni:
- Ile potrzeba bomb, żeby zniszczyć Erewań?
- Moskwa to też ważne miasto.

***

Mąż do żony:
- Kochanie, wiem, że zbliżają się Twoje urodziny, możesz mi podsunąć pomysł co do prezentu?
- Chcę rozwodu!
Chwila ciszy.
- Ale ja nie zamierzam aż tyle wydać.

***

Rozmawiają dwie blondynki:
- Wiesz, chcę sprzedać samochód, ale ma za duży przebieg.
- Nic się nie martw - mówi druga - mam znajomego mechanika, pojedziesz do niego, a on ci to przestawi.
Spotykają się po kilku dniach:
- I co, byłaś u niego?
- Tak, miałam 150 tys. przejechane, a on przestawił mi na 50 tys.
- To teraz możesz już spokojnie sprzedać ten samochód po lepszej cenie.
- Czyś ty zwariowała, będę sprzedawała auto z tak małym przebiegiem!

***

Żona Mańka pojechała w delegację. Maniek śle sms'a: „Gdzie są sztućce?" Przychodzi odpowiedź: „Nocuj w domu!". Maniek ni cholery nie zrozumiał. Następnego dnia znowu pisze: „GDZIE SZTUĆCE?!" Znowu odpowiedź: „Nocuj w domu!" Znowu nic nie skapował. W końcu żona wraca, Maniek rozjuszony wita ją w progu:
- Gdzie są sztućce?
- Pod naszym prześcieradłem!

***

- I jak tam nasz pacjent z wysoką gorączką?
- Po obiedzie temperatura zaczęła spadać.
- Doskonale! Jaka jest obecnie?
- Pokojowa.

***

Do kancelarii premiera przychodzi na rozmowę kwalifikacyjną młody człowiek. Kadrowiec go pyta:
- Tak szczerze, to co pan umie?
- Tak szczerze, to nic
- Niestety, jeśli chodzi o ten zakres kwalifikacji, to wszystkie stanowiska mamy obsadzone

***

Wywiad z solenizantem.
- Jak pan dożył 100 lat?
- Raz w roku urządzam organizmowi alkoholową terapię szokową.
- I ile wtedy pan wypija?
- Tego dnia nie piję.

***

Przychodzi grabarz do domu i mówi do żony:
- Dawaj obiad, bo miałem ciężki dzień.
- A co się stało? - pyta żona.
- Wiesz, dzisiaj chowaliśmy znanego artystę i miał taki aplauz, że musieliśmy go dziewięć razy wykopywać.

Dla Milusińskich

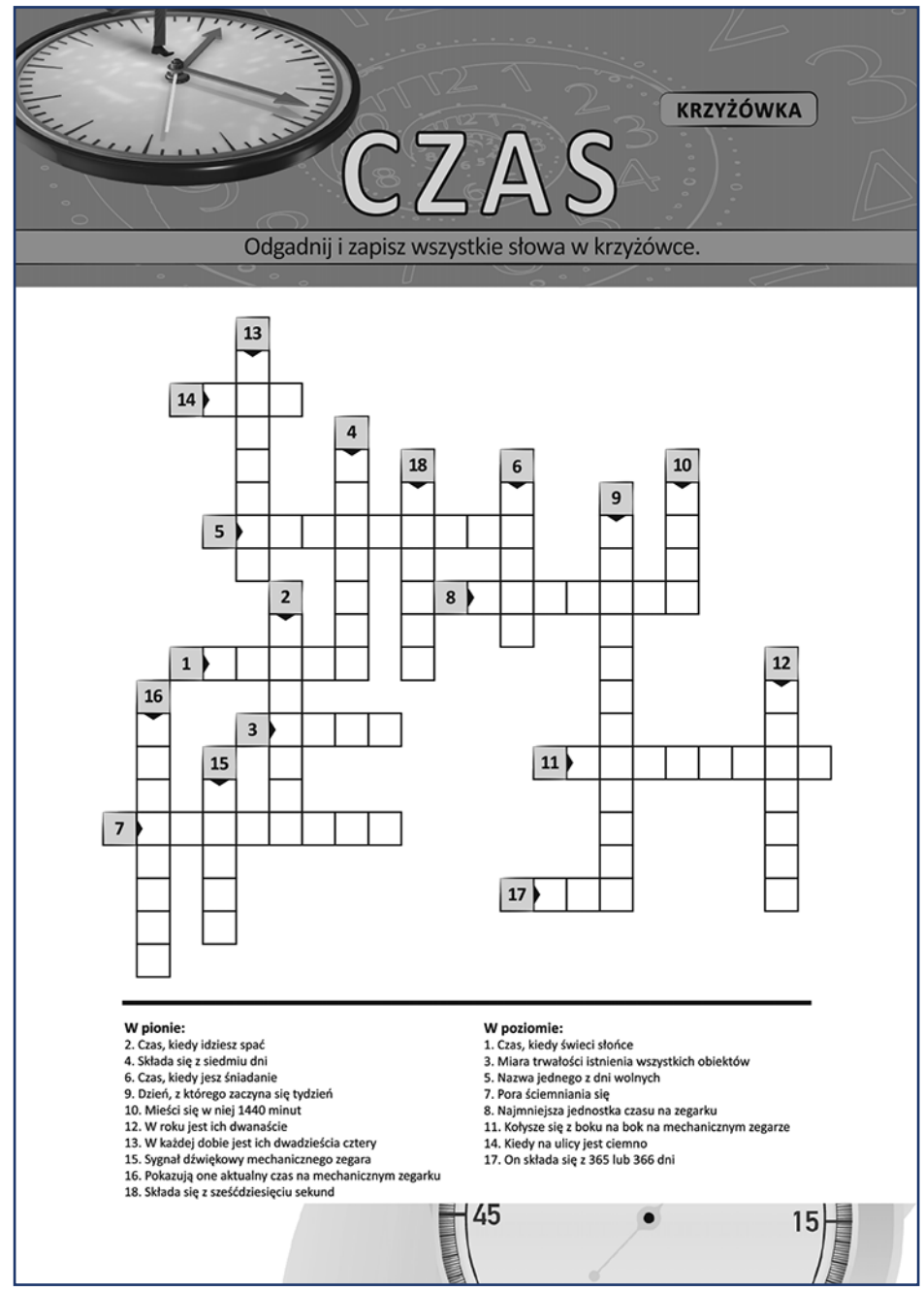

***

Na lekcji polskiego:
- Jasiu, jakiego rodzaju jest słowo „budżet"? - pyta nauczycielka.
- Żeńskiego, proszę pani.
- Jesteś pewien?
- Tak, bo ma dziurę.

***

Katechetka pyta się Jasia:
- Jasiu, kiedy Adam i Ewa byli w raju?
- Jesienią.
- A dlaczego akurat jesienią? - pyta zdziwiona katechetka.
- Bo wtedy dojrzewają jabłka.

***

- Dlaczego masz taką nieszczęśliwą minę?
- Moja żona wyjeżdża na tydzień do swojej matki.
- I z tego powodu jesteś taki ponury?
- Muszę, bo inaczej nie wyjedzie.

***

Rozmawiają dwie małżonki:
- Mój mąż chyba przeszedł na islam!
- Jak to?!
- Wracam do domu wczoraj rano, a on do mnie: „Niewierna!" i „Niewierna!"...

***

- Marian, dokąd tak pędzisz?
- Do domu, muszę ugotować obiad.
- A co, Helena chora?
- Nie, głodna!

***

Kobieta w ciąży mówi do czteroletniego synka Jasia:
- W moim brzuszku jest ktoś, o kim od dawna marzyłeś.
Synek na to:
- Hurra! Będę miał pieska!

***

- Wiesz Heleno, kolega w pracy powiedział mi, że jesteś najmilszą kobietą jaką zna.
- Może go do nas zaprosisz?
- Nie trzeba. Niech dalej tak myśli.

***

Marian wybrał się raz do restauracji w towarzystwie Szkota.
Zjedli dobry obiad i gawędzą. Szkot mówi:
- Naucz mnie jakiegoś zdania po polsku.
- W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie...
- To za trudne. Daj coś łatwiejszego.
- Dobra, to krzyknij głośno: Kelner, rachunek proszę!!!
Szkot:
- W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie...

Opracował Jacek Zawojsk

Kącik Poezji

Przedmowa

Znam
kilka języków
obcych znam
ale nie rozumiem

Uczę się
siebie

Są głębie
niepoznania wzniosłości
nie do-
godności

Czy zdążę zapytać
o życie
własnymi słowami?

Kazimierz Kochański

Zakola

Byliśmy od siebie
na odległość słowa

nie wznieśliśmy się
ponad groszową jałmużnę

ponad gest
ponad próżność

ponad
... właśnie ponad.

Cierpieliśmy - oddzielnie
Współczuliśmy - sobie

o krok od niedomówień
pogardy... niezgody

Zapisze
my dla dziejów
chęci i powody

Całe nasze dziedzictwo
w niebyłej rozmowie.

Kazimierz Kochański

Ważne, a może nie

Jesteś gdzieś,
ale ja cię nie szukam;
ważne to, a może nie.
Istnieć, być –
to trudność czy sztuka?
Jaki temu nadać sens?

Relacje:
powinności i perturbacje,
układy:
niejasności, „nie wprost" tyrady,
koterie:
podległości i fanaberie...
Po co mi,
na co mi to?

Jesteś gdzieś,
tam zabiegasz o swoje;
ważne to, a może nie.
Pewnie masz
radości i niepokoje...
Tylko ty to wszystko wiesz.

Kazimierz Kochański

Pogodnie

W moim ogrodzie
Słowa
mają zapach żyta,
kolor trawy
z odcieniem majowej zieleni,
radość dzieci,
ciekawość
rzucanych w toń z pluskiem
uzbieranych nad brzegiem
kamieni.

Piołun
z mego ogrodu
nie czerpie goryczy,
ni pozłoty
dziewanna przydrożna.
W przytulnych liściach
łopianu przysiada,
tak jak zawsze płochliwa
mysz polna.

Kazimierz Kochański

DOBRA STRONA KOŃCA

Razem raźno idźmy Rajem
Zawsze miła tylko przez...
Chociaż rzadko się wydaje
Coś tym, czym naprawdę jest.

Przed snem dobre słowa mi mów
A co dobre, dobrze wiesz
Sen mnie chroni od złych czynów
Szkoda, że od dobrych też.

Za spojrzenie swe nie ręczę
Bo bym się zwyczajnie bał
Gdzie nie spojrzę widzę więcej
Niżbym w zachłanności chciał.

Koniec ma swą dobrą stronę
Od zbytecznych chroni spraw...
Smutne życie poświęcone
Na szczęśliwy jeden traf!

Krzysztof Cezary Buszman

LEKKO PRZYSŁONIĘTY PEJZAŻ

Zasnuwa mrokiem
Pejzaż szczęśliwy
Okno z widokiem
Na brak perspektywy.

Plany szerokie
Uśmierca w żywych
Okno z widokiem
Na brak perspektywy.

Zanim mnie dotknie
Widok proroczy
Stojąc w tym oknie
Przymykam oczy –

Sercem oplatam
Ukryty pejzaż
Bym w pięknie świata
Znowu się przejrzał!

Widzi epokę
W zwierciadle krzywym
Okno z widokiem
Na brak perspektywy.

Tak jak przed rokiem
Brudne ma szyby
Okno z widokiem
Na brak perspektywy!

Krzysztof Cezary Buszman

Sigríður Hagalín Björnsdóttir: OGNIE. Miłość i inne katastrofy.

Lektura książki Sigríður Hagalín Björnsdóttir: „OGNIE. Miłość i inne katastrofy" zabiera nas na Islandię - w krainę ognia i lodu. Razem z główną bohaterką -wulkanolożką Anną Arnardóttir, dyrektorką Wydziału Nauk o Ziemi trafiamy w sam środek prac sztabu kryzysowego, stworzonego do rozpoznania zagrożeń, jakie stwarza podwodny wulkan u południowo-zachodnich wybrzeży Islandii. Razem z Anną możemy śledzić badania wulkanu, posiedzenia rady, rozmowy z przedstawicielami władz i turystyki, dla których wulkan to dodatkowa atrakcja dla turystów, która ma pozwolić wyjść krajowi z kryzysu po pandemii Covid. Powołując się na troskę o spokój mieszkańców i chęć uniknięcia paniki, władze do końca zwlekają z ogłoszeniem alarmu „czerwonego" i wprowadzeniem ograniczeń dla ruchu turystycznego. Argumenty polityczne i ekonomiczne są ważniejsze, niż zagrożenie dla mieszkańców. Choć z wulkanem wszystko na początku wygląda „książkowo", to Anna ma przeczucie, że coś tu jest nie tak, że zagrożenie może być większe, niż naukowcom się wydaje. Mimo intuicyjnych przeczuć, Anna godzi się na kompromis, opierając swoje decyzje na nie do końca sprawdzonych modelach.



Może reagowałaby inaczej, gdyby była tą dawną Anną – wyważonym, spokojnym naukowcem, uważanym za największy autorytet wulkanologii, szczęśliwą żoną i matką. Może Tymczasem jakby równolegle z coraz bardziej niespokojnym sejsmicznie otoczeniem, sama Anna wpada w „ogień miłości". Zakochuje się „od pierwszego spojrzenia" w przypadkowo spotkanym fotografie. Od tej chwili nic już nie jest takie, jak dawniej. Nie bez powodu mówi się, że miłość jest ślepa. Taka właśnie miłość dotyka nagle Annę, która przestaje dbać o reakcje otoczenia, nie myśli o tym, jak bardzo po dwudziestu latach małżeństwa zrani swego męża, zapomina nawet o ukochanej córeczce. Zapomina także słowa swojego ojca, doświadczonego wulkanologa „Rój szczelinowy to nie jest miejsce, to sposób podróżowania. Jak łabędzie w drodze do letniej krainy". Gdy Anna przypomniała sobie wreszcie te słowa i zrozumiała, co naprawdę znaczą, było już za późno na ratunek. Za to wszystko zapłaciła cenę najwyższą jako matka i jako naukowiec.

Rozwój dramatycznych wydarzeń na zagrożonym półwyspie uzupełniają opisy i rozważania wulkanologiczne z przypomnieniem wydarzeń z odległej nieraz przeszłości wyspy. Budzi podziw staranność i wszechstronność, jaka niewątpliwie towarzyszyła autorce przy gromadzeniu materiałów do pisania tej książki. Rzetelność prezentowanej wiedzy potwierdziła wkrótce sama natura. Opisy kataklizmu były tak trafne i sugestywne, że kiedy niedługo po premierze książki trzęsienie ziemi dotknęło Reykjavik, w Islandii pojawiły się żartobliwe sugestie, aby autorka przestała pisać, bo ściąga na swój kraj katastrofy. W takich okolicznościach „OGNIE. Miłość i inne katastrofy" zyskały charakter dystopii.

Podczas lektury „Ogni" nie sposób uniknąć porównań z książką Roberta Harrisa „Pompeje", w której oprócz wątku fabularnego znajdziemy oparte na pismach Pliniusza Młodszego opisy kataklizmu z 79 r. n.e., kiedy wybuch Wezuwiusza pokrył popiołem Pompeje. Także tutaj, mimo że ze wszystkich stron nadchodziły sygnały zbliżającej się katastrofy, nic nie mąciło dobrego samopoczucia bogatych obywateli Imperium Rzymskiego, ucztujących w swoich willach nad Zatoką Neapolitańską.

Mimo upływu 2 000 lat natura ludzka niewiele się zmieniła. W obliczu nadciągającej zagłady ludzie ciągle lekceważą potęgę natury. Wydaje im się, że wyposażeni w najnowszą aparaturę badawczą, sejsmografy, komputery, systemy wczesnego ostrzegania unikną najgorszego. Tymczasem wewnątrz ziemi nieustannie bije niespokojne, ogniste serce, a kilometry sześcienne lawy szukają szczelin, przez które zaleją świat lawą, zasypią popiołem, zatrują gazami. Przekonuje nas o tym lektura książki Sigríður Hagalín Björnsdóttir: „OGNIE. Miłość i inne katastrofy". Warto ją przeczytać, mimo że do Islandii i do uskoków tektonicznych daleko. Warto obudzić w sobie chociaż trochę pokory wobec sił natury.

Maria Suchy

Ojczyzna zapisana jest w sercu

Są miejsca, które nosimy w sobie, choć od dawna nie stąpamy już po ich ziemi. Są krajobrazy, które wracają w snach – nie dlatego, że były niezwykłe, lecz dlatego, że były pierwsze. Ojczyzna to nie tylko punkt na mapie, to nie tylko paszport ani adres z dzieciństwa. To dźwięk dzwonów z kościoła o świcie, zapach świeżo skoszonej trawy za płotem babcinego domu, smak kompotu z wiśni podanego w upalne południe. To język, którym mówiono do nas, gdy byliśmy jeszcze zbyt mali, by wszystko rozumieć, ale już zdolni, by zapamiętać na zawsze.

Można wyjechać. Zostawić za sobą miasto, dom, znajomych, nawet rodzinę. Można podjąć decyzję świadomie, rozważyć „za" i „przeciw", spakować życie w walizkę i wyjechać – za pracą, za marzeniem, za miłością. Można się urządzić w nowym kraju, znaleźć swoje miejsce, przyjąć nowy język, nowy rytm roku, nowe zwyczaje. Z czasem to wszystko zaczyna być nawet znajome i bliskie – święta, których się wcześniej nie obchodziło, kuchnia, której smak początkowo był obcy, ludzie, którzy stali się przyjaciółmi.

A jednak... w pewien mglisty poranek, gdy wiatr zawiewa inaczej niż zwykle, a dzień zaczyna się w niepokojąco znajomym rytmie – coś ściska serce. Cicho, bez ostrzeżenia, wydawałoby się bez powodu. Wystarczy zapach świeżego chleba, dźwięk płynącej z radia melodii, obłok mgły unoszący się nad ogrodem. Wystarczy jedno słowo usłyszane przypadkiem po polsku. I wszystko wraca. Tęsknota nie za ludźmi – choć za nimi też – ale za czymś trudniejszym do nazwania. Za tą konkretną przestrzenią, która nas ukształtowała. Za krajem, który stał się nie tyle geograficznym miejscem, co wewnętrznym krajobrazem duszy.

Ojczyzna to nie tylko kraj. To pamięć. To korzenie. To milcząca nić, która łączy nas z przeszłością, z przodkami, z historią, której byliśmy świadkami lub spadkobiercami. Nawet gdy żyjemy od niej daleko, jej losy są naszymi losami. Czytamy wiadomości z napięciem, jakby dotyczyły naszej własnej rodziny. Przeżywamy wybory, kryzysy, sukcesy – jakbyśmy nadal tam byli. A może właśnie dlatego, że nas tam nie ma, czujemy to wszystko silniej. Bo nie możemy przejść się po znanej od dzieciństwa ulicy, nie możemy porozmawiać z sąsiadem, nie możemy poczuć zapachu wilgotnej ziemi po wiosennym deszczu. Zamiast tego – mamy pamięć. A pamięć, kiedy nie może być dopełniona obecnością, staje się raną. Otwartą i żywą, choć na swój sposób piękną.

Bywa, że z biegiem lat, gdy nowe życie wchodzi na dobre tory, kiedy nasze dzieci mówią już innym językiem niż my sami w ich wieku, a w szufladach gromadzą się dokumenty z nowych urzędów, ojczyzna zaczyna żyć w nas na inny sposób. Przestaje być tylko miejscem tęsknoty – staje się punktem odniesienia. Miernikiem. Cieniem, z którym wszystko porównujemy. W Polsce inaczej pachniały choinki. W Polsce inaczej smakowała zupa. W Polsce w ciepłe noce inaczej grały świerszcze. Nawet jeśli ta Polska już się zmieniła, nawet jeśli tamten dom został zburzony, a tamta księgarnia zamieniła się w biuro nieruchomości – my nosimy ją taką, jaką zapamiętaliśmy. Nie aktualną. Ale „tamtą". Sprzed lat. Dla nas – jedyną i prawdziwą.

Nie da się wyrwać z siebie ojczyzny. Nawet jeśli życie każe iść dalej, nawet jeśli próbujemy zapuścić nowe korzenie, te stare wciąż żyją. I kiedy tylko znajdą szczelinę – przez muzykę, zapach, słowo – przebijają się ku górze. Roślina wspomnienia. Zakwitająca bez względu na porę roku.

Dlaczego losy ojczyzny są nam drogie, nawet z daleka? Bo czujemy się za nią odpowiedzialni. Bo ona nas ukształtowała, dała nam pierwsze imię, pierwsze bajki, pierwsze modlitwy. Bo jej ziemia kryje groby naszych przodków, a jej niebo – wspomnienie dzieciństwa, młodości, bliskich. Bo bez względu na to, dokąd pójdziemy, będziemy zawsze jej dziećmi. Nawet jeśli dorastaliśmy w niepokoju, nawet jeśli z niej uciekliśmy. Nie da się przecież przestać kochać matki tylko dlatego, że była surowa. Albo zbyt cicha. Albo zbyt daleka.

Emigracja nie wymazuje miłości. Ona ją wyostrza. Pozwala jej dojrzeć. W oddaleniu lepiej widzimy, co było dobre, a co trudne. Ale wszystko to razem tworzy całość, którą nazywamy „moją Polską". I choć życie toczy się dalej w innym miejscu na ziemi, choć piszemy jego nowe rozdziały gdzie indziej – ta pierwsza księga, zapisana głosem ojczyzny, nigdy się nie zamyka. Bezustannie do niej wracamy. Myślą. We śnie. Chociaż na chwilę, chociaż na wakacje.

A kiedy przychodzi pora, by znowu wyjechać – coś zostaje w tym kraju, który był pierwszy. Kawałek duszy – po to, by mieć do czego powrócić. Ojczyzna, choćby tylko odwiedzana raz na jakiś czas, jest jak dom, w którym zawsze pali się światło. Jak matka, która czeka, nawet jeśli nie mówi tego głośno.

Ojczyzna to nie miejsce. To stan serca. Powrót do niej to więcej niż podróż. To pielgrzymka do siebie samego.

Monika Pawlak



Usługi

Highlander Tree Sevices, polska firma oferuje Polonii usługi wycinania drzew. Posiadamy licencję i ubezpieczenie. Shelton. Tel. 203-922-8803. Zenek.

Malowanie wewnątrz, zewnątrz, mycie domów, ściąganie tapet, szpachlowanie sufitów oraz małe naprawy (stolarka, moldingi) Stanisław tel. 860-518-5826.

POLONIJNE PROGRAMY RADIOWE

VOICE OF POLAND w każdą niedzielę o godz 8:30 do 9:00, WNTY, 1120 AM. Na komputerze: POLSKIEKSPRESS@SNET.NET Aktualności, polska muzyka, koncert życzen, kącik poezji, dzieje wybitnych Polaków, ważne wiadomości bieżące. Kontakt Teresa Borowska. 860-229 6470

POLONIA – Dwutygodnik Społeczno - Kulturalny

adres: P.O. Box 563, Oxford, CT 06478
tel./fax: (203) 881-1962
email: Poloniakaz@aol.com
web: Polonia-news.com

REDAKCJA: Kazimierz Kochanowicz - wydawca, redaktor naczelny, Alina Zawojski - redaktor wydania, Alicja Kochanowicz - opracowanie graficzne, Andrzej Więciorkowski - redaktor, ogłoszenia, reklamy, Zofia Więciorkowska - redaktor, WSPÓŁPRACUJĄ:Wioletta Jusiński, Anna Czop, Maria Legiec, Jacek Zawojski,

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania tekstów niezamówionych. Za treść i język tekstów redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Przedruk bez zezwolenia wzbroniony.
© 2009 Polonia Publishing, LLC

OGŁOSZENIA za $5

max 15 wyrazów

Sprzedam, kupię, oferuję pracę, szukam pracy, do wynajęcia, usługi, inne

Wypełniony kupon proszę przesłać na adres:

Polonia Publishing, PO Box 563, Oxford, CT 06478

z załączonym czekiem wystawionym na **Polonia Publishing**.

Tekst:

Ilość wydań_____ Łączna opłata_____($5 za każde wydanie)

Do informacji redakcji:

Imię i nazwisko_____

Addres_____Tel._____

MARZYSZ O WŁASNYM SAMOCHODZIE?

TERAZ JEST TO MOŻLIWE!



3.95% APR[1] na 5 lat

A Z DODATKOWYM ZABEZPIECZENIEM CZĘŚCI MECHANICZNYCH SAMOCHODU ASSUREGUARD UNIKNIESZ KOSZTOWNYCH RACHUNKÓW ZA NAPRAWY.[2]

POLISH & SLAVIC FEDERAL CREDIT UNION

1.855.PSFCU.4U (1.855.773.2848)

www.psfcu.com | www.NaszaUnia.com

Your savings federally insured to at least $250,000 and backed by the full faith and credit of the United States Government
NCUA
National Credit Union Administration, a U.S. Government Agency

P&SFCU is an Equal Opportunity Lender.

ZNAJDŹ NAS NA

1. Najniższe dostępne oprocentowanie na 60-miesięczne kredyty na nowe samochody oferowane wnioskodawcom z oceną zdolności kredytowej 740 lub wyższą. Dostępne są również inne stawki i okresy spłaty kredytu. Promocja rozpoczyna się dnia 1 lipca i potrwa do 31 lipca 2025 r. Podstawą zatwierdzenia pożyczki jest ocena historii kredytowej i zdolności do spłaty kredytu. Uzyskana rata jest uzależniona od historii kredytowej i innych kredytowych wskaźników. Oferta, oprocentowanie i warunki pożyczki mogą ulec zmianie bez powiadomienia. Kredyty PSFCU nie są dostępne we wszystkich stanach. Oferta wyłącznie dla Członków PSFCU. Bez automatycznej spłaty z konta czekowego w PSFCU, oprocentowanie jest wyższe o 0.25%. Inne ograniczenia moga obowiązywać. 2. AssureGuard to opcjonalny plan zabezpieczenia, który można nabyć za opłatą, której wysokość zależna jest od wybranego planu, wieku, marki, modelu i przebiegu pojazdu. Plan jest zarządzany przez Interstate National Dealer Services, Inc., P.O. Box 830637, Birmingham, AL 35283-0637 i jest odrębny od jakiejkolwiek gwarancji na produkt lub usługę, która może być udzielona przez producenta, importera lub sprzedawcę.

NAPRAWA SAMOCHODÓW



UNITED AUTO SERVICE

OFERUJEMY:

- sprzedaż samochodów używanych
- naprawa hamulców
- naprawy elektryczne
- serwis kół
- wymiana oleju
- naprawa silników
- naprawa skrzyni biegów

WYJĄTKOWE USŁUGI, DZIĘKI NIM BĘDZIESZ MÓGŁ JEŹDZIĆ KOMFORTOWO

WIĘCEJ INFORMACJI:

+1 (860) 938-3431

unitedautoservices1977@gmail.com

213 Washington St., New Britain, CT 06051

FROM THE HEART HOME CARE LLC

300 New Britain Rd., Berlin, CT 06037
tel. 860-882-4623
EMAIL: fromthehearthcllc@att.net
WWW.FROMTHEHEARTHOMECARE.ORG

Nasza agencja oferuje doskonałą i niedrogą opiekę w twoim domu

Oferujemy opiekę w zakresie pomocy pielęgniarskiej CNA

PCA
HHA
CHORE
Adult Family Living

Opieka nocą
Opieka całodobowa
Opieka tymczasowa
Opieka na godziny
(pół etatu i cały etat)

Akceptujemy pacjentów z Title 19
Akceptujemy Long/short Term Care Insurance
(ubezpieczenie długoterminowe
oraz płatności z kont prywatnych

lic. HCA.0000796



Luxe Ride Enterprise: Świetne Rozwiązanie w Zakresie Podróży i Wysyłki Paczek!

40 Broad St, New Britain, CT
(860) 922-1210
(860) 924-0913
(860) 357-3023

W Luxe Ride Enterprise dbamy nie tylko o Twoje potrzeby podróżnicze. Luxe Ride jest ekskluzywnym przedstawicielem usług firmy Dompak, która zajmuje się wysyłką paczek do Polski i reszty krajów Unii Europejskiej. Niezależnie od tego, czy odnawiasz paszport, potrzebujesz transport na lotnisko, szukasz ciekawej wycieczki, lub wysyłasz paczkę do Europy, Luxe Ride oferuje wszystko, czego potrzebujesz.

Oferowane Usługi:

- Transport na lotnisko
- Wycieczki z przewodnikiem
- Konsultacje podróżnicze
- Usługi notarialne i paszportowe
- Wysyłka paczek do Europy

dompak

Paczki do Polski i Europy



